Nr. 312 Środa 2 Listopada 1938 r. Rocznik XLV

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7—Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 188

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 30 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 80, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie.
Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Po naradach w Rzymie

„Oś" nie chce osłabiać Czechosłowacji?

Sprawa Karpatorusi w zawieszeniu. Projekt „dyrektorium" Czterech

OŚWIETLENIE PRASY FRANCUSKIEJ.

Prasa paryska, która bacznie śledziła przebieg rozmów rzymskich Ribbentropa konstatuje, iż najważniejszym wynikiem tych rozmów jest zgoda Berlina i Rzymu na przyjęcie roli arbitrów w sprawie konfliktu węgiersko - czechosłowackiego.

Część dzienników paryskich przy tej okazji z goryczą zauważa, iż Francja i Anglia zostały już całkowicie odsunięte od wszelkiej decyzji w sprawach Europy Środkowej.

O ile chodzi o losy Rusi Podkarpackiej, korespondenci rzymscy dzienników paryskich przeważnie powstrzymują się od wydawania definitywnych opinji. „Le Temps" przewiduje, iż najbardziej drażliwy problem, jakim jest — jego zdaniem — sprawa Rusi Podkarpackiej, ma być prowizorycznie odroczony. (PAT.).

OŚ WOBEC GRANICY POLSKO - WĘGIERSKIEJ.

Jak donosi korespondent „Kurjera Warszawskiego" z Paryża, według otrzymanych tam informacyj, sprawa Rusi Podkarpackiej ma być pozostawiona bezpośrednim rokowaniom między Pragą lub Użhorodem a Budapesztem.

Włochy, jak twierdzą np. korespondent „Paris Soir", uznać miały, że utrzymanie Czechosłowacji w obecnym jej stanie bez dalszego jej osłabiania miałoby większe znaczenie dla osi Berlin — Rzym, niż wspólna granica polsko - węgierska po przez Ruś Podkarpacką.

„DYREKTORIUM CZTERECH"

Według tychże informacyj, Rzym i Berlin byłyby skłonne do współpracy z Paryżem i Londynem, tak że istnienie ewentualnego dyrektorium czterech mocarstw leży w sferze możliwości.

Niemcy i Włochy miałyby przy tym zacząć od zaproponowania jakościowego ograniczenia zbrojeń wielkich mocarstw, państwa totalne uważają bowiem, że przyśpieszenie tempa dozbrojenia w Anglii i Francji od chwili zawarcia umowy monachijskiej godzi pośrednio w oś Rzym — Berlin. Gdyby układ ograniczenia zbrojeń nie został zrealizowany, wzmocniłyby Niemcy i Włochy, istniejące już klauzule paktu antykominternowego wespół z Japonią, aby w ten sposób przeciwstawić się i zrównoważyć zbrojenia angielsko-francuskie.

SPRAWA HISZPANII.

Niemcy ze swej strony uznały włoski punkt widzenia co do Hiszpanii. Rzym dąży do uzyskania dla gen. Franco uznania go jako kombatanta przez Paryż i Londyn; Włochy chcą w ten sposób przyśpieszyć zwycięstwo gen. Franco, i to możliwie przed zimą. Niemcy zgodziły się na nie wysuwanie żądań kolonialnych przed załatwieniem sprawy czesko - węgierskiej oraz hiszpańskiej.

Zacięte walki w rejonie Hankou

Dywersja chińska na północy kraju

Komunikat dowództwa chińskiego donosi, że w rejonie Hankou znowu rozpoczęły się zaciekłe walki. Centrum operacji znajdowało się na południu od rzeki Jang-Tse, w okolicy m. Terian. Już piątą dobę trwają walki o to miasto, które BYŁO JUŻ ZDOBYTE PRZEZ JAPOŃCZYKÓW, lecz POTYM ZNÓW ODEBRANE PRZEZ CHIŃSKI PUŁK Tsai-Tun-Czuna, przy czym dowódca pułku zginął w bitwie.

Również uporczywa bitwa stoczona była pod m. Dahe, gdzie Japończycy stracili koło 800 zabitych i rannych. Chińska artyleria nadbrzeżna silnie uszkodziła jeden transportowiec i jedną kanonierkę japońską.

KONCENTRACJA CHIŃSKA NA FRONCIE KANTONU.

Komunikat chiński notuje brak poważniejszych zmian na froncie kantońskim. Oddziały chińskie, nadchodzące z północy, koncentrują się w dalszym ciągu na pozycjach pod st. Inde. Japończycy zaś zajmują pozycje na wschód od kolei Kanton — Hankou i, jak dotąd posuwają się naprzód bardzo ostrożnie i powoli.

W MONGOLII WEWNĘTRZNEJ.

Według doniesień chińskich, ostatnio nastąpiło znaczne ożywienie operacji w Mongolii Wewnętrznej. Chińczycy zdobyli szereg ważnych punktów, m. in. m. Zicze ng i Luwnan i zagrażają stolicy kraju Kalganowi. Wobec tego Japończycy pośpiesznie przerzuca ją do rejonu Kalganu posiłki w Szansi, głównie z okolic Utaiszan, gdzie były skoncentrowane znaczne siły japońskie. W Szansi również trwają walki z partyzantami; niedawno Japończycy wysłali z Szansi kolumnę samochodową, wiozącą 1400 Japończyków, ranych w walkach z partyzantami.

W drugą rocznicę zgonu

Ignacego Daszyńskiego



POD KRZYŻEM TRAUGUTTA W WARSZAWIE. MOWA IGN. DASZYŃSKIEGO W R. 1916.

Upłynęły dwa lata od dnia zgonu IGNACEGO DASZYŃSKIEGO. I odczuwamy ciągle ten sam ogromny brak Jego myśli, Jego talentu, Jego woli i odwagi męskiej, jaki odczuwaliśmy przed dwoma laty, odprowadzając trumnę, pokrytą sztandarem czerwonym, na cmentarz krakowski.

DASZYŃSKI należy do historii. Należy zwłaszcza do historii Socjalizmu polskiego i do historii polskiej pracy niepodległościowej. Tę rolę historyczną Daszyńskiego postaramy się uwypuklić i zobrazować w naszym numerze na dzień 11 listopada, poświęconym dwudziestoleciu Polski Niepodległej.

Dzisiaj Świat Pracy całej Polski biegnie myślą ku mogile swego trybuna i wodza.

W Palestynie

Niespokojna niedziela

Raport Komisji Woodheada

Niedziela minęła w Palestynie bardzo niespokojnie. Z różnych stron kraju donoszą o licznych podpaleniach. W pobliżu żydowskiej kolonii Hedera ofiarą padł gaj eukaliptusowy. W Jerozolimie spalono rządowy szpital, będący jeszcze w budowie. Straty materialne są bardzo duże. W Jaffie skutkiem podpalenia powstał pożar składu drzewa. Straty wynoszą tam 20 tys. funtów szterlinków. W ubiegłą niedzielę zanotowano też kilka ataków terrorystycznych. W Jaffie zasztyletowano Żyda, a w Haiffie padł od kuli Arab. W Gaza miasto oczyszczają z powstańców trzy bataliony wojka. Dotychczas aresztowano 200 osób.

PROGRAM WIELKIEGO MUFTIEGO.

Koła arabskie prypominają program Wielkiego Muftiego Amina el Huseini. Zdaniem jego immigracja żydowska winna być zupełnie wstrzymana, „Home" (Siedziba) żydowski należy rozumieć tylko w jego istotnym znaczeniu: swobody religijne i kulturalnej. Ziemia w Palestynie może stanowić własność tylko osób, względnie spółek, które ją bezpośrednio uprawiają.

RAPORT WOODHEAD'A.

„Dail Telegraph" w sprawozdaniu z Jerozolimy ogłasza dalsze szczegóły raportu komisji Woodhead'a w sprawie Palestyny. Plan podziału Palestyny został jakoby zaniechany a ludność arabska i żydowska otrzymają autonomię kulturalną w ramach jednego państwa. Wobec różnic i waśni dzielących Arabów i Żydów plan ten przewiduje utworzenie wspólnego Rządu arabsko - żydowskiego. Dopiero, gdy kulturalna autonomia obu narodowości da pożądane wyniki, może być mowa o utworzeniu w dalszej przyszłości wspólnego Rządu. Mogło by to nastąpić dopiero po upływie 10 lat od chwili wprowadzenia w życie nowego ustroju, lecz nawet wtedy Anglia utrzyma swój mandat.

Zgon lotnika Franco

brata przewódcy faszystów

Urzędowo donoszą z Burgos, że brat gen. Franco, podpułk. Ramon Franco zginął w katastrofie lotniczej. Ppłk. Franco był dowódcą faszystowskich sił lotniczych na wyspie Majorce. Podczas gwałtownej burzy hydroplan Ramona Franco runął ze znacznej wysokości i zatonął.

Ramon Franco w 1926 r. dokonał lotu ponad południowym Atlantykiem z Sevilli do Buenos Aires na trasie 10.250 klm. Był to światowy rekord długości lotu. R. Franco cieszył się ogromną popularnością w Hiszpanii. Przed rewolucją w 1931 r. był on przeciwnikiem króla Alfonsa XIII i za swe poglądy republikańskie był przez pewien czas uwięziony.

W roku 1936 Ramon Franco pogodził się ze swym starszym bratem, przewódcą faszystów i walczył w szeregach lotnictwa narodowego. (ATE).

*

Ppłk. Ramon Franco wystartował z bazy lotniczej na Majorce, której był dowódcą, wodnosamolotem wraz z 4-ma ludźmi załogi. Dowódcy towarzyszył drugi wodnopłatowiec, który jednak wobec gwałtownej burzy, w kilka chwil po starcie, zawrócił do bazy. Ppłk. Franko lot swój kontynuował. Dopiero po południu stwierdzono, iż samolot uległ katastrofie. Zwłoki ppłk. Franco znaleziono w odległości 2 mil na północny zachód od Cap Formentera. (ATE).

Po „wycofaniu ochotników"

— dostarczanie samolotów

Ambasada hiszpańska w Londynie podała do wiadomości prasy angielskiej, że transporty włoskiego i niemieckiego materiału wojennego dla wojsk gen. Franco nie ustają. W ostatnich dniach do Linea przybyło 25 aeroplanów, w tym 15 włoskich i 10 niemieckich. Samoloty te udały się niezwłocznie na front i wystąpiły już czynnie w ostatnich walkach pod Aranjuez po stronie białych.

Sekretarz komitetu nieinterwencji Hemmings, który bawi od 2-ch tygodni w Hiszpanii, był oczekiwany w końcu bieżącego tygodnia w Londynie.

Powrót jego pozostaje w związku ze zwołaniem plenarnego posiedzenia komitetu. Hemmings, który dotychczas bawił w Hiszpanii faszystowskiej, odwiedzi przed swym powrotem do Londynu Hiszpanię republikańską. (ATE.)

Pod wpływem słuchowiska radiowego...

Panika ogarnęła Amerykę Północną

Najście... Marsjan na ziemię

Reuter donosi z Nowego Yorku o niezwykłym przejawie masowej paniki w Stanach Zjednoczonych, spowodowanej audycją radiową.

Radiostacje amerykańskie, należące do koncernu „Columbia" nadały w niedzielę wieczorem słuchowisko oparte na znanej powieści fantastycznej Wells'a p. t. „Wojna Światów". Powieść ta przedstawia inwazję istot żyjących na Marsie, które [illegible] Marsa na ziemię, gdzie szerzą mord i zniszczenie wśród mieszkańców naszej planety.

Autor słuchowiska przeniósł walkę między mieszkańców Marsa i ziemi na obszar Stanów Zjednoczonych, wymieniając rozmaite miasta amerykańskie, gdzie pojawili się „Marsjanie" i gdzie toczyły się walki między potwornymi istotami z Marsa a wojskami St. Zjednoczonych.

Słuchowisko było tak realistyczne, że, jak stwierdza Reuter, mnóstwo radiosłuchaczy w Stanach Zjednoczonych ogarnęła panika. Tysiące radiosłuchaczy zapytywało telefonicznie redakcje i radiostacje o szczegóły tych zajść nie orientując się najwidoczniej w treści audycji. Komisariaty policji w Nowym Jorku w ciągu 10 minut odebrały 10 tysięcy zapytań telefonicznych. Radio agencje telegraficzne i dzienniki w wydaniach nadzwyczajnych uspakajały ludność.

Masowa histeria ogarnęła wielu radiosłuchaczy i w niektórych dzielnicach Nowego Jorku ludność w panice zaczęła ewakuować swe mieszkania i opuszczać miasto. NIEKTÓRZY MIESZKAŃCY ULEGLI TAK DALECE TEJ PSYCHOZIE, IŻ PRZYSIĘGALI POLICJI I REDAKCJOM, IŻ WIDZIELI NA WŁASNE OCZY INWAZJĘ MARSJAN. Byli tacy, którzy zapewniali, iż widzieli Marsjan na dachach własnych domów.

W mieście Atlanta, w stanie Georgia, wśród ludności rozeszła się wiadomość, iż nadszedł KONIEC ŚWIATA. Ludność modliła się tłumnie na ulicach. W Indianapolis kobiety wypełniły kościoły, wołając: „Nowy York został zniszczony, nadszedł koniec świata. Słyszeliśmy to przed chwilą w radio".

Nastroje paniczne ogarnęły nie tylko Stany Zjednoczone ale i Kanadę, gdzie tysiące radiosłuchaczy opanowanych niepokojem zapytywały redakcje pism i radiostacje o szczegóły ataku mieszkańców Marsa na Stany Zjednoczone. (PAT.)

Naród amerykański

złączony pod hasłem demokracji

Z Nowego Jorku donoszą, że ostatnie wystąpienie sekretarza stanu dla spraw pocztowo - telegraficznych, James Farley'a oznacza oficjalne zapoczątkowanie walki wyborczej, w której rozstrzygnie się kwestia ponownego wyboru prezydenta Roosevelta.

Przeciwko tej kandydaturze wystąpuje zdecydowanie propaganda niemiecka, która na terenie Stanów Zjednoczonych działa za pośrednictwem organów prasowych koncernu Hearsta oraz przez liczne związki Niemców, posiadających obywatelstwo amerykańskie.

James Farley oświadczył, że w nadchodzącej walce wyborczej naród amerykański, złączony jednoczącym wszystkie jego odłamy hasłem obrony demokracji, — stanie jednolicie po stronie prezydenta Roosevelta, który jest uosobieniem tej walki.

Mowa p. wicepremiera Kwiatkowskiego

wygłoszona w Poznaniu

SPRZECZNOŚCI GOSPODARCZE I POLITYCZNE.

W swej mowie wygłoszonej w niedzielę w Poznaniu p. wice-premier poświęcił najwięcej uwagi sprawom gospodarczym. Wskazał m. in. na to, że „sytuacja w świecie niezwykle się komplikuje. Mnożą się sprzeczności polityczne i paradoksy gospodarcze. Zasady polityczne i granice państw stały się znowu ruchome. Autorytety międzynarodowe zostały ośmieszone. Permanentna rewolucja w świecie, przeżarta brakiem decyzji i woli — ani nie pozwala na kompromisowe załatwienie najcięższych zagadnień współczesnego życia, ani nie jest zdolna do ich przecięcia. Świat dzisiejszy nie chce iść na lewo, nie ma perspektywy, by pójść na prawo a nie odnalazł jeszcze swojej nowej drogi naprzód. Zobowiązania przestały obowiązywać silnych. Oni gotują się wciąż do drapieżnego skoku, byle tylko istniała ofiara".

Następnie p. wice-premier scharakteryzował światową sytuację gospodarczą. **„W pierwszej połowie r. b. ponownie na 20 głównych państw świata, 14 znajdowało się w kryzysie, przy czym w niektórych dziedzinach spadek był głębszy niż w okresie tak zw. „dna" kryzysu z r. 1932. Waluty, wytwórczość, ceny, zatrudnienie, konsumpcja — wszystko prezentuje objawy głębokiej choroby w świecie".**

„KOLOROWE MIĘDZYNARODÓWKI".

Ten stan rzeczy nie może być utrzymany. P. wicepremier wyraził opinię, że: „Osiemdziesiąt procent niedoli proletariatu fabrycznego i drobnego producenta rolnego obciąża dziś sumienia już nie własnej „burżuazji", nie własnych, narodowych klas posiadających — bitych również biczem niezawinionych kryzysów, ale płynie wprost z zaślepionej polityki różnych kolorowych międzynarodówek, wywierających niejednokrotnie decydujący wpływ na rządy tak zw. wielkich demokracji Zachodu — międzynarodówek podrażnionych, że coraz więcej innych narodów przeciwstawia się ich planom wyzysku i rabunku".

W dzisiejszej epoce — twierdził dalej mówca — budzą się dopiero świadomość, poczyna coraz wyraźniej cementować całe narody, poczyna łączyć w jednym szeregu wczorajszych jeszcze przeciwników wewnętrzno - politycznych. „Sens walk wewnętrznopartyjnych ulega dziś gruntownej zmianie i względnej redukcji".

Mówca zaznaczył, że chwilami ulega już sam depresji, gdy widzi „w jakiej zniekształconej formie, w jakim sosie insynuacji i małości odbijają się moje słowa wypowiedziane publicznie w Katowicach, słowa — wynikające ze świadomości, czego możnaby w Polsce dokonać. Gdyby wezwania Marszałka Śmigłego - Rydza w zakresie uporządkowania stosunków wewnętrzno - politycznych zostały uczciwie, dobrowolnie, w imię świadomości politycznej przez naród polski przyjęte, wówczas byłyby niezawodnie przez polityczne organizacje wypełnione".

TOTALIZM — WROGIEM ZJEDNOCZENIA.

Następnie p. wice-premier przeprowadził porównanie między Polską obecną a Polską 17 i 18 wieku. Wskazał, że sytuacja jest nie porównanie lepsza, po czym stwierdził: **„Oto politycznie przystanęliśmy znowu w nieokreślonym punkcie drogi. Nie dążymy — jak długo to nie stałoby się ostateczną koniecznością i jedynym wyjściem z sytuacji — do tworzenia państwa totalnego, jedno-ideowego i jedno-partyjnego. Ale nie chcemy też być demokracją liberalną, demokracją haseł i frazesów, taką, jaką charakteryzowałem w Katowicach; odcinamy się od niej stanowczo, gdyż wiemy do jakich zgubnych rezultatów współcześnie ona prowadzi".** Dodał: **„Jedynie zaś realna obecnie, już nie możliwość, ale konieczność konsolidacji ugrupowań polskich w myśl wezwania Marszałka Śmigłego napotyka na różne przeciwdziałania nawet tych, którzy winni dostrzec, że jedynym wrogiem zjednoczenia jest totalizm".**

„SYNTEZĄ POLITYCZNĄ".

„Widzę — mówił p. Kwiatkowski — wprost olbrzymie możliwości rozwojowe dzisiejszej Polski w warunkach pewnej syntezy wewnętrzno - politycznej, zbudowanej na zasadzie rządnej i zorganizowanej demokracji, demokracji zmobilizowanej w imię systematycznego i karnego budowania, umacniania i rozwijania czterech podstawowych elementów potęgi narodu i państwa. Te elementy zawarte są w wartościach politycznych, moralnych, kulturalnych i gospodarczych".

W dalszym toku swego przemówienia p. wice-premier omówił, jak się wyraził „kalkulację" współpracy i zgody narodowej, jednoczącej **„obóz zjednoczeniowy, Stronnictwo ludowe i psychicznie młodsze, aktywniejsze, ideowe, o katolickim światopoglądzie ugrupowania narodowe, pozostawiając innym ugrupowaniom polskim na lewo i na prawo — to co potrafią w indywidualnym wysiłku wypracować, czy definitywnie zmarnować i kierując główne ostrze naszej solidarnej walki przeciwko wszelkiemu warcholstwu i trwonieniu sił polskich".**

„RUCH NARODOWO - PAŃSTWOWY".

P. wice-premier wyraził wiarę w „wielki ruch narodowo - państwowy". Mówił o „dywizjach szturmowych", które weszły już w walkę bez pardonu ze wszystkim, co broni — w sposób jawny lub utajony — interesów wszelkich mafii, wszelkich lóż masońskich, interesów jednostek i „frontów", mieszczących się na jednej kanapie, autorytetów, przebrzmiałych tradycji, wszelkich pseudo-liberałów, strzegących za pieniądze interesów obcych, a nie interesów Polski i Polaków".

Mówiąc o pracach przyszłych Izb ustawodawczych, p. Kwiatkowski powiedział: „Przepracowany będzie budżet, nowy plan inwestycyjny, kilkadziesiąt zasadniczych ustaw, dotyczących rolnictwa, przemysłu, handlu, pracowników i robotników, albo ustaw politycznych, załatwiane będą liczne nowe konieczności państwowe, a w tym **przede wszystkim zmiana ordynacji wyborczej, by do tego dostosować swoją wytrwałą i sumienną pracę nad reformą ordynacji, tak by miała ona cechy większej trwałości".**

Bomby na dziatwę szkolną

Zniszczona szkoła w Jajuan

Lotnictwo japońskie rozwinęło w ciągu wczorajszego dnia ożywioną działalność wywiadowczo-niszczycielską. Dokonano szeregu nalotów bombowych na miasta w północnym Kwantungu.

Tragiczny wypadek wydarzył się w Jejuan, 170 klm. na północ od Kantonu, wzdłuż linii kolejowej Kanton — Hankou. dzieci były bezradne wobec spadających bomb. Jest wielka ilość zabitych i rannych. W czasie nalotu japońskiego na Fouvem 130 klm. na zachód od Kantonu zabito 30 osób. (ATE.).

Trzy samoloty japońskie zrzuciły kilkanaście bomb na szkołę powszechną w Jajuan w chwili zbierania się dzieci. Powstała nieopisana panika, gdyż bezbronne

Likwidacja żydowskiej policji

w Palestynie

Dziennik arabski „Addifaa" donosi, że władze mandatowe zamierzają cofnąć wydane Żydom pozwolenia na posiadanie broni, a wkrótce zamierzają rozwiązać oddziały żydowskiej policji pomocniczej.

W Haiffie w ciągu ostatnich 24 godzin aresztowano szereg Żydów. Strajkujący robotnicy arabscy jednej z wielkich angielskich rafinerii olejów powrócili do pracy natychmiast po zdjęciu posterunków żydowskiej policji i zastąpieniu ich na terenie fabryki przez posterunki policji arabskiej.

W Jaffie zastrzelono jednego Araba. (PAT.).

SPORT

NIEDZIELNE MECZE LIGOWE

Amatorski KS—Warszawianka 3:0 (2:0). Drużyna Warszawianki grała w osłabionym składzie, nadto od 16-ej minuty pierwszej połowy w dziesiątkę z powodu kontuzji Izydorczaka. AKS górował zdecydowanie przez większą część pierwszej połowy i całą drugą. Bramki zdobyli w 32 min. Wostal, w 40 min. Wostal, a w 3-ej min. po przerwie Piontek.

Hajduki (C. S.) Ruch — Polonia 3:2 (1:1). Drużyna Polonii grała b. dobrze i była nie tylko równorzędnym przeciwnikiem dla Ruchu, ale nawet zasłużyła na zwycięstwo. Pierwszą bramkę zdobywa Kisieliński dla Polonii, następnie wyrównywuje Wilimowski, następnie po przerwie zdobywa bramkę Wodarz, ale Jasnicki wyrównywuje wreszcie Wilimowski strzela zwycięską bramkę.

Wisła — Łódzki K. S. 7:3 (4:2). Zasłużone zwycięstwo Wisły, która cały czas górowała nad przeciwnikiem. Pierwszą bramkę zdobywa Tadeusiewicz dla ŁKS, następnie wyrównywuje Łyko z rzutu karnego, potem Tadeusiewicz strzela drugą bramkę dla ŁKS, po czym padają trzy bramki dla Wisły, zdobyte przez Filka, Artura i Łykę. Po przerwie Gałecki strzela samobójczą bramkę i Wisła prowadzi 5:2. Następnie Koczewski strzela bramkę dla ŁKS, a Artur i Filek dla Wisły. Sędzia p. Linke.

Warta — Cracovia 7:1 (3:0). Bardzo słabe grło drużyny krakowskiej, zwłaszcza w linii ataku. Warta w doskonałej formie góruje przez cały czas meczu. Bramki dla Warty w pierwszej połowie zdobywają Szerfke, Szrajer i Kazimierczak, po przerwie bramkę dla Cracovii zdobywa Bartyzel, a następnie padają dalsze cztery bramki dla Warty, zdobyte przez Genderę, Kazimierczaka, Gendera i Sznajdra.

Pogoń — Śmigły 3:2 (2:1). Bardzo słaby poziom zawodów. Drużyna Pogoni nieco lepsza odnosi zasłużone zwycięstwo. Bramki dla Polonii zdobyli Wolsnm (2) i Majewski, a dla Śmigłego Marzec i Wojnicz.

BOKSERSKIE MISTRZOSTWA WARSZAWY

W niedzielę rozegrane zostały dwa mecze bokserskie o mistrzostwo klasy A okręgu warszawskiego.

Wyniki meczów były następujące:

Okęcie — Polonia 9:7. Walki dały następujące wyniki:

waga musza: Aleksandrowicz (P) bije Seroczyńskiego (O) na pkt.,

waga kogucia: Sobkowiak (O) zwycięża na pkt Małeckiego (P),

w. piórkowa: Czortek (O) bije Kornudę (P) przez poddanie się po pierwszej rundzie,

w. lekka: Kozłowski (O) remisuje z Łukasiewiczem (P),

w. półśrednia: Bąkowski (O) wygrywa z Milewskim (P) na pkt.

w. średnia: Grajner (O) remisuje z Ciszewskim (P),

w. półciężka: Leoniak (O) remisuje z Fabisiakiem (P),

w. ciężka: Sowiński (P) wygrywa przez techniczny k-o w 2-ej rundzie z Narbutem.

C W S. — Makabi 9:7. Walki dały następujące wyniki:

waga ciężka: Nending (M) bije Cięrzewnickiego (C) na pkt,

waga kogucia: Jakubowicz (M) zwycięża na pkt Gromka (C),

waga piórkowa: Lipiński (C) bije Finkelsteina (M) na pkt,

waga lekka: Abramczyk (C) bije Mandyna (M), którego zdyskwalifikowano w 3-ej rundzie za unikanie walki.

waga półśrednia: Brzóska (C) bije Freiwalde (M) przez k-o w 2-ej rundzie.

waga średnia: Całka (C) remisuje ze Czlazem (M),

waga półciężka: Karpiński W. (C) bije Ryfelholca (M) na pkt,

waga ciężka: Neuding (M) bije Ciężala (C) na pkt.

Arbitraż włosko-niemiecki

rozpoczyna się spotkaniem w Wiedniu, w środę

PAT. donosi z Rzymu, że w wyniku uchwał, powziętych podczas rzymskiej wizyty ministra spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentropa, odbędzie się we środę, dn. 2 listopada r. b., w Wiedniu pierwsze spotkanie włosko - niemieckie, które będzie wstępem do prac arbitrażowych w konflikcie węgiersko - czeskim.

Na czele delegacji włoskiej stanie minister spraw zagr. hr. Ciano. Rząd niemiecki reprezentowany będzie przez ministra spraw zagranicznych von Ribbentropa, do Wiednia przybędzie również delegat Rządu praskiego minister Chvalkowsky oraz minister spraw zagr. Węgier Kanya.

* * *

Podobno arbitraż włosko-niemiecki nie załatwi jednak całkowicie problemów związanych z całokształtem sporu czesko - słowacko - węgierskiego. W rzymskich kołach politycznych podkreślają, iż należy się liczyć z tym, iż ze względu na fragmentaryczność rozstrzygnięć zostanie stworzone jedynie pewnego rodzaju prowizorium.

ATE. donosi z Budapesztu: Rząd węgierski otrzymał od rządów włoskiego i niemieckiego odpowiedź, wyrażającą zgodę obu państw na objęcie arbitrażu w konflikcie węgiersko - czeskim. Równocześnie Włochy i Niemcy stawiają jako warunek objęcia tej roli, aby oba państwa, to jest zarówno Węgry jak i Czechosłowacja, zadeklarowały z góry bezwzględne poddanie się orzeczeniu arbitrów. Rząd węgierski wystąpił do rządów Włoch i Rzeszy z odpowiedzią, że poddaje się bezwarunkowo orzeczeniu obydwu mocarstw. W związku z tym odbyła się o godz. 18.30 nadzwyczajna sesja węgierskiej rady ministrów. (ATE.).

Sprawy spółdzielcze

PAMIĘCI EDWARDA ABRAMOWSKIEGO.

W dwudziestą rocznicę śmierci wydane zostały dwa zbiory prac Edwarda Abramowskiego: 1) Pisma socjologiczne i historyczno - gospodarcze oraz 2) Pisma publicystyczne w sprawach robotniczych i chłopskich.

W USPOŁECZNIONYM ŚRODOWISKU.

Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że w okresie ostatnich wydarzeń politycznych (zatarg polsko - litewski, sprawa z Czechosłowacją) wkłady spółdzielcy nie uległ panice, to też spółdzielcze instytucje kredytowo - oszczędnościowe nie odczuły żadnego runu na wkłady.

NOWA SZKOŁA.

Jeszcze w bieżącym roku szkolnym ma być otwarta w Poznaniu jednoroczna szkoła przysposobienia spółdzielczego, przeznaczona specjalnie dla kandydatów na przyszłych kierowników spółdzielni rolniczych.

Ku czci Elizy Orzeszkowej

W niedzielę o godz. 13 w parku Praskim odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika Elizy Orzeszkowej. Pomnik ten, dzieło prof. Kuny, ufundowany został przez anonimowego ofiarodawcę.

Dole i niedole

ŚMIERTELNY WYPADEK

Na szosie pod Tomaszowem wydarzył się tragiczny wypadek. Jadący wraz z szoferem samochodem ciężarowym 27-letni Kazimierz Zieliński został w pewnej chwili porwany przez mijający ich inny samochód ciężarowy, który zaczepił o ubranie jego drutem od bagaży i wyrzucił na szosę. Zieliński doznał pęknięcia czaszki i zmarł na miejscu.

WAMPIR ŁÓDZKI PRZED SĄDEM

Śledztwo w sprawie potwornego wampira łódzkiego Ferdynanda Grüninga, mordercy 9-letn. dziewczynki pod Kutnem zatacza coraz szersze kręgi. Obecnie wyszło na jaw, że nie jest to pierwsza zbrodnia Grüninga. Ustalono mianowicie, że zbrodniarz w 1926 r. został już raz skazany za zabójstwo i zgwałcenie na dożywotnie więzienie ;na zasadzie amnestii jednak zmniejszono mu karę do 10 lat. W 1934 r. w czasie urlopu zdrowotnego dokonał on znowu zbrodni. Mianowicie zamordował bestialsko 11-letniego ucznia Józefa Chudobińskiego, któremu następnie — jak sam zeznał podczas śledztwa — wyssał krew.

W dniu 8 lipca r. b. Grüning pod Piotrkowem zwabił 8-letnią dziewczynę, Lucynę Górę, dokonał na niej gwałtu, po czym poderżnął jej gardło. Zbrodniarz sam domaga się jak najsurowszego skazania go na karę śmierci.

ŚMIERTELNY UPADEK

We wsi Kamionacze, pow. sieradzkiego, miejscowy gospodarz, 30-letni Stanisław Majeta, w czasie naprawiania dachu stodoły stracił w pewnej chwili równowagę i spadł z wysokości kilku metrów, ponosząc śmierć na miejscu.

NAPAD NA PLEBANIĘ

Trzech uzbrojonych osobników dokonało napadu na plebanię księdza greko - katolickiego w Wysokim. pow. Brody. W czasie nieobecności proboszcza bandyci sterroryzowali służbę i splądrowali plebanię, zabierając całą gotówkę. Następnie skradli konia i wóz i odjechali w nieznanym kierunku.

CZTERY OSOBY ULEGŁY ZATRUCIU GAZEM

Nocy ubiegłej uległy zatruciu gazem świetlnym lokatorzy dwupiętrowej kamienicy we Lwowie. Już w godzinach po południowych u kilku lokatorów, nie posiadających przewodów gazowych w swych mieszkaniach, stwierdzono zagadkowe zachorzenia. W ciągu nocy wezwano lekarza, który jednak nie skonstatował zatrucia. Dopiero kiedy jedna z lokatorek uległa ciężkiemu zatruciu, powiadomiono o wypadku władze i pogotowie ratunkowe. Cztery osoby uległy ciężkiemu zatruciu gazem, pozostali zaś mieszkańcy kamienicy doznali lżejszego zatrucia. Dochodzeniem ustalono, że gaz przedostawał się przez nieszczelną rurę z pobliskiego domu.

TRZECIA LICYTACJA U KS. RADZIWIŁŁA

Komornik z Ostrowia opieczętował ostatnio meble na zamku ks. Michała Radziwiłła w Antoninie na pokrycie długów księcia. Sprzedaż ruchomości ma nastąpić w najbliższych dniach. Będzie to trzecia z rzędu licytacja.

Z Antonina donoszą, że ks. Radziwiłł w najbliższym czasie ma wyjechać ze swą małżonką do Ameryki.

TRAGICZNY WYPADEK

Robotnik, 24-letni Stanisław Młocek, zajęty w cegielni w Kępnie ,uległ tragicznemu wypadkowi. Młocek zajęty był kopaniem gliny. W pewnym momencie kilof, którym rozbijał twardą glinę, odbił się od bryły i ugodził robotnika w głowę. Młocek stracił przytomność i w drodze do szpitala zmarł.

SKAZANIE DEFRAUDANTA

W Chojnicach zatrzymany został urzędnik firmy „Lupinus", Herbert Jahr, który przegrał w karty poważne sumy, defraudowane z kasy firmowej. Sąd skazał go na 7 miesięcy więzienia, zawieszając karę na 3 lata pod warunkiem, że zwróci firmie zdefraudowane pieniędze.

ZBRODNICZY ZAMACH UMYSŁOWO CHOREJ

Umysłowo chora, 54-letnia Jadwiga Wieklińska, dokonała zbrodniczego zamachu na proboszcza kościoła Św. Trójcy w Bydgoszczy ks. Mieczysława Skonecznego. Ks. Skoneczny od godz. 7 rano spowiadał, Wieklińska zaś kręciła się po kościele z teczką w ręku. W pewnym momencie podbiegła do konfesjonału, obrzuciła księdza stekiem wyzwisk, po czym błyskawicznym ruchem wyciągnęła butelkę z kwasem solnym i oblała proboszcza. Dzięki okularom, które ks. Skoneczny nosi, uniknął utraty wzroku, odnosząc jedynie lekkie poparzenia. Wieklińską obezwładniono i oddano w ręce policji.

Zjednoczenie
polskiego ruchu socjalistycznego na Śląsku Zaolzańskim
z P.P.S. i z klasowym ruchem zawodowym całej Polski

W niedzielę, 30 października, odbyła się w Karwinie konferencja Zjednoczonej Polskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej z P. P. S., oraz wszystkich klasowych organizacyj zawodowych z centralami Związków zawodowych w Polsce przy udziale 130 delegatów.

W konferencji wzięły udział Zarządy wszystkich organizacyj zawodowych, oświatowych, sportowych i spółdzielczych w naszym ruchu.

Z Warszawy przybyli z CKW. PPS. — tow. tow. Arciszewski, Kluszyńska i Pużak; CENTRALNĄ KOMISJĘ ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH I ZWIĄZEK METALOWCÓW reprezentował tow. Topinek; CENTRALNY ZWIĄZEK GÓRNIKÓW — tow. Stańczyk; Z. Z. K. — tow. tow. Packan i Bator; T. U. R. — tow. tow. Piotrowski, Próchnik i Garlicki; SPORT ROBOTNICZY — tow. Rochowiak; ZW. CHEMICZNYCH — tow. Jarek.

Tow. GOETZKE otworzył konferencję pięknym przemówieniem, podkreślając braterstwo ludu śląskiego przez cały okres lat 20 i oddał hołd pamięci tow. Daszyńskiego. Następnie zaprosił do prezydium konferencji wszystkich przybyłych gości, po czym tow. Goetze oddał przewodnictwo tow. BADURZE.

Przemówień wszystkich delegatów słuchano z głębokim wzruszeniem i przyjmowano je owacyjnie.

Tak samo owacyjnie przyjęto rezolucję stwierdzającą, ŻE NA ŚLĄSKU ZALOZAŃSKIM JEST JUŻ TYLKO P. P. S. I KLASOWE ZWIĄZKI ZAWODOWE.

Wszyscy wstali i ze wzruszeniem odśpiewali „Czerwony Sztandar".

Był to niezapomniany dzień, który zostanie na zawsze w pamięci uczestników.

Tekst uchwały Świata Pracy
na Śląsku Zaolzańskim

„Zebrani w dniu 30-ym października 1938 r. na wspólnej Konferencji w Karwinie przedstawiciele Komitetów i Zarządów Polskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej, Związków Zawodowych i „Siłackich", oraz przedstawiciele Komitetów i Związków P.P.S., Centralnej Komisji Związków Zawodowych, TUR-a i Zw. Rob. Stow. Sportowych — wyrażają swą radość, że po 20 latach podziału Śląska Cieszyńskiego i rozerwania łączności Zaolzia z Polską — dokonywa się nareszcie upragnione zjednoczenie całego Śląska Cieszyńskiego, a wraz z nim zjednoczenie sił organizacyjnych mas pracujących Śląska Zaolzańskiego z siłami ludu pracującego całej Polski pod sztandarami polskiego Socjalizmu i P.P.S.

Odtąd P. S. P. R. przyjmuje nazwę P. P. S. i staje się jedną z jej organizacyj okręgowych. Tak samo związki zawodowe i kulturalno - oświatowe Zaolzia stanowią od dziś integralną część Związków Centralnych, TUR-a i Związku Stow. Sportowych.

Zebrani zobowiązują się odtąd w doli i niedoli kroczyć solidarnie i wytrwale do ugruntowania najszczytniejszych ideałów Socjalizmu: **Wolności i Demokracji — jako zasad Niepodległej Polski Ludowej**.

Podnosząc te cele i zadania, które przyświecać nam będą we wspólnej organizacji i we wspólnych dążeniach, zebrani stwierdzają, że tylko niezłomna wiara całych pokoleń w Polskę, jako kraj przyszłej sprawiedliwości społecznej i praw ludu — dawała w okresie minionym moc wytrwania i pobudzała najlepszych synów ludu śląskiego do największych ofiar krwi i życia.

Schylając czoło przed tym bohaterstwem nieraz bezimiennym, Konferencja oświadcza, że masy ludowe skupione przede wszystkim w organizacjach polskiego Socjalizmu w dobie największego ucisku germanizacyjnego i czechizacyjnego złożyły najwięcej dowodów swej twardej służby sprawie utrzymania **polskości** i zjednoczenia się z Polską, jako **całością**.

Konferencja stwierdza, że ten bezcenny wkład do ogólnego dorobku, jakim jest powrót Zaolzia do Polski, musi być wyróżniony, **a lud Zaolzia winien posiąść całkowite prawo do swobodnego i nieskrępowanego urządzenia się we wszystkich instytucjach samorządu terytorialnego, ubezpieczeniowego i fabrycznego, oraz do korzystania z pełnego prawa zakładania i rozwijania swych organizacyj politycznych, zawodowych i oświatowych**.

Jak najszybsze przywrócenie praw i swobód leży w interesie normalizacji stosunków politycznych i gospodarczych Zaolzia, a nade wszystko w interesie Polski, w której Zaolzie nie może być w żadnym wypadku **pokrzywdzone. Prawa ludu Zaolzia, zdobyte u obcych, nie mogą być pod żadnym pozorem pomniejszane u swoich.**

W przekonaniu, że ten postulat musi przyświecać przy regulowaniu stosunków wewnętrznych, a zwłaszcza stosunków zatrudnienia i dostępu do pracy z koniecznym wyrównaniem czasu pracy i poziomu zarobków — Konferencja zwraca się do wszystkich ludzi pracy na Zaolziu o skupienie się w szeregach P.P.S., związków zawodowych i oświatowych — **jako jedynych instytucjach, dających ochronę przed czyimkolwiek przymusem, wyzyskiem i uciskiem.**

Konferencja zapewnia, że klasa pracująca całej Polski w tej sprawie użyczy Zaolziu swej całkowitej pomocy i poparcia, **albowiem od dziś każda krzywda i każda zdobycz robotniczego Zaolzia jest wspólną krzywdą i wspólną zdobyczą całej Polski pracującej.** W poczuciu tej wielkiej wspólności i solidarności utwierdzą się siły ludu pracującego, a na tym tylko zyska potęga wewnętrzna Państwa i jego obronność.

Nawołując w dniu dzisiejszym, w dniu radosnego zjednoczenia się całego ludu polskiego do jedności i łączności mas pracujących z P.P.S. i z klasowymi organizacjami zawodowymi, które na przestrzeni 48 lat, w okresie niewoli narodowej i zaborów, były jedynymi ośrodkami oporu i walki na śmierć i życie o **Niepodległość i Socjalizm** — Konferencja wyraża pewność, że lud Zaolzia zgodnie ze swoją bohaterską tradycją — **w dążeniu do jedności i siły pod sztandarami polskiego Socjalizmu zajmie pierwsze miejsce.**

Z tym przeświadczeniem i wiarą w **naszą Sprawę na progu 20-lecia Niepodległości i ostatecznego zjednoczenia Państwa Polskiego**, w drugą rocznicę zgonu Prezydenta i Twórcy Rządu Ludowego, jako Pierwszego Rządu Polski Niepodległej, Ignacego Daszyńskiego, w momencie bolesnej straty Tadeusza Regera, posła ludu śląskiego, ślubujemy stać niezłomnie i wiernie aż do ostatniego tchu w obronie wolności Ludu i jego praw do wpływu na Państwo i na jego Rząd.

Wolność i demokracja, Niepodległa Polska Rzeczpospolita — oto nasze hasło, z którym rozpoczynamy naszą wspólną pracę na terenie Zaolzańskim z jego ludem i dla jego ludu.

Niech żyje jedność pod sztandarami P.P.S. i klasowych związków zawodowych, oświatowych i sportowych! Niech żyje P.P.S.! Niech żyje Wolność!

Przez dziurkę od klucza...

Jest taka anegdota rosyjska.

Pewne pisemko brukowe zamieściło notatkę:

„W kołach dobrze poinformowanych *krążą pogłoski*, że pan Zenobiusz jest właściwie wielbłądem".

Pan Zenobiusz przeczytał notatkę przy śniadaniu. Miał pilne sprawy do załatwienia. Machnął ręką i poszedł załatwiać swoje sprawy.

Po paru dniach inny dziennik (prawdopodobnie — konserwatywny) zakomunikował opinii publicznej:

„*Wobec braku zaprzeczenia* ze strony pana Zenobiusza pogłoski, jakoby był on wielbłądem, *nabierają cech dużego prawdopodobieństwa*".

Pan Zenobiusz nawet nie zauważył tej... groźby, ukrytej pomiędzy wierszami.

I raptem dowiedział się ze szpalt pisma... „poważnego":

„*Jak wiadomo powszechnie*, pan Zenobiusz jest wielbłądem; pamięć niesławna o tym fakcie będzie trwała poprzez pokolenia..."

Pan Zenobiusz zwrócił się do prokuratora. Prokurator rozłożył ręce:

„Panie kochany! teraz Pan musi *udowodnić*, że Pan *nie jest wielbłądem*".

***

Przypomniała mi się ta stara opowieść, kiedym czytał w niedzielnej „Gazecie Polskiej" *bajkę czarodziejską* o *„niesławnej historii niedoszłego veto"*. Dział, oczywiście, — *„Niedyskrecje"*. Nie rozumiem dobrze, dlaczego „niedyskrecje" muszą być koniecznie *historiami od magla*, jeżeli wolno mi użyć formuły ulubionej p. Bogusława Miedzińskiego.

Dla świętego spokoju chciałbym stwierdzić:

1) że Kierownictwo Polskiej Partii Socjalistycznej *nigdy nie rozważało* koncepcji jakiegoś wspólnego wystąpienia „stronnictw opozycyjnych" w sprawie ultimatum polskiego do Czechosłowacji, nikt nie zgłaszał takiej koncepcji ani w dn. 1 października, ani przed tym, ani potym; nie przypuszczam, by jakiekolwiek „wspólne wystąpienie" PPS. i Str. Narodowego mogło wogóle wchodzić w rachubę czy to w naszym środowisku, czy też w środowisku Str. Narodowego;

2) że Kierownictwo Str. Ludowego tak samo *nie zgłaszało* w stosunku do nas takiej propozycji i my *nie zgłaszaliśmy* jej w stosunku do Str. Ludowego.

Stanowisko Polskiej Partii Socjalistycznej w sprawie Śląska Zaolzańskiego i stosunku Polski do Czechosłowacji było formułowane bodaj codziennie na szpaltach naszego organu centralnego. Uważaliśmy za konieczne, by *uniknięto rozlewu krwi* i by problemy, dzielące Polskę i Czechosłowację, zostały załatwione *bezpośrednio* pomiędzy Warszawą a Pragą, bez „protektoratu" i bez ingerencji „Konferencji Czterech". Stanowisko to formułowaliśmy jasno i wyraźnie *bez utrudnień cenzuralnych*. Mam wrażenie, że dążenia Rządu Polskiego w tych dwóch sprawach były analogiczne. Kwestię słuszności czy niesłuszności *metod, użytych w praktyce*, odkładamy sobie na później, jak pisałem w dn. 2 października, aż zapoznamy się z pełnią materiału faktycznego.

***

Teraz — o sobie samym. *Pro domo sua.* Istotnie, w dn. 1 października ks. Zdz. Lubomirski zaprosił i mnie do siebie celem *poinformowania się wzajemnego* o położeniu ogólnym. Ks. Lubomirskiego znam od r. 1914 i żywię do niego osobiście i do jego pracy na stanowisku Prezydenta Warszawy w pierwszym okresie okupacji niemieckiej szacunek najszczerszy. Spotkałem tam kilku dawnych znajomych. *Nie żadne „sztaby partyjne"*. Sam zresztą nie rozporządzałem *żadnemi pełnomocnictwami*, nikt mnie o nie nie prosił, — chodziło bowiem o *informacje*. Otrzymałem parę wiadomości dla mnie nowych. Inne zbiegały się najzupełniej z wiadomościami, udzielanymi *całej prasie* w sposób zresztą lojalny i bezstronny przez Wydział Prasowy M. S. Z. *Nie było żadnej „Konfederacji partyjnej"*. Wszystko to są niemądre bzdury, wyssane z palca. Nie przyszło mi — przyznaję — do głowy, że ktoś „tajemniczy" śledzi moje kroki, zmierzające do czyjegoś *prywatnego* mieszkania. Po trzech kwadransach byłem z powrotem w redakcji.....

Niechże p.p. *detektywi dobrowolni* z „Gazety Polskiej" zważą:

jakiż sens — u Boga Ojca — mogłaby mieć „Konfederacja partyjna" przeciwko ultimatum polskiemu, zawierana w dn. 1 października około g. 11 rano, skoro *termin ultimatum upływał tegoż dnia o g. 12 w południe?*

***

Spytano kiedyś późniejszego króla Anglii Edwarda VII, jako księcia Walji jeszcze, arbitra elegancji, dobrego wychowania i przyzwoitości towarzyskiej:

Jaka jest różnica istotna pomiędzy gentelmanem i nie - gentelmanem?

Książe Walji odrzekł bez namysłu:

„Prawdziwy gentelman nie podpatruje nigdy prywatnych za mieszkań (home) przez dziurkę od klucza".

I dodał:

„Przede wszystkim dlatego, że to nie jest po dżentelmeńsku (no-gentelman); a powtóre dlatego, że podglądanie przez dziurkę od klucza stwarza zawsze FAŁSZYWĄ PERSPEKTYWĘ".

M. NIEDZIAŁKOWSKI.

Przegląd prasy

NIERÓWNE SZANSE.

Wyborom zwykle towarzyszy żywa polemika prasowa. Poruszane są kapitalne zagadnienia kraju, omawiane są istotne problemy gospodarcze, polityczne czy społeczne. Pisze na ten temat „Kurier Polski":

„Podejmowanym tu i ówdzie polemikom politycznym nie towarzyszy naturalnie klimat równych szans. Co więcej, atmosfera ta wyzyskiwana jest przez niektórych uprzywilejowanych zuchów do bezceremonialnych, często nawet wulgarnych napaści na przeciwników politycznych, którzy nie mogą się bronić.

W tych warunkach polityczna kampania przedwyborcza przypomina owe chuderlawe i żałosne drzewka, które także w dniach letniego skwaru wegetować muszą w udręce na podwarszawskim piachu.

DWÓCH GENERAŁÓW.

W Wilnie do Sejmu kandyduje dwóch generałów: wódz O.Z.N. gen. Skwarczyński i przeciwnik O. Z. N. gen. Żeligowski. Sfery zbliżone do O. Z. N. rzuciły hasło, by „głosować na obu generałów". Nie podoba się to p. Cat-Mackiewiczowi, który również kandyduje w tym samym okręgu i popiera gen. Żeligowskiego i... siebie. Pisze p. Mackiewicz w „Słowie":

„Hasło na obu generałów — podchwycone przez różne grupy, skłonne do kłaniania się i „naszim i waszim", nie ma żadnego politycznego sensu.

Albo wyborca nastrojony jest antyozonowo i wtedy głosuje za Żeligowskim, albo lubi ozon i wtedy głosuje na kandydatów ozonowych z p. Skwarczyńskim na czele".

S—EK.

Wyrok w procesie „Gońca"
o oszczerstwo

W poniedziałek, dnia 31 października b. r. został ogłoszony wyrok w głośnym procesie o oszczerstwo między „Gońcem Warszawskim" a Z. N. P.

Proces wykazał bezpodstawność zarzutów „Gońca" i z tego powodu redaktor odp. tego pisma został skazany na 6 miesięcy aresztu z zawieszeniem na 5 lat, grzywnę 300 zł. i poniesienie kosztów procesu. Wyrok ma być ogłoszony w „Gońcu Warszawskim", „Robotniku" i „Kurierze Porannym".

Wybory... bez wyboru

W niedzielę w Portugalii odbyły się wybory do zgromadzenia narodowego. Wystawiona była tylko jedna lista zjednoczenia narodowego, na czele którego stoi Salazar. Dokonano wyboru 90 deputowanych. Według oświadczenia ministra spraw wewnętrznych wybory wczorajsze miały raczej charakter plebiscytu, wobec tego, iż do wyborów stanęła tylko jedna lista.

Nowe zgromadzenie narodowe wybrane zostało na okres 4 lat.

(PAT.).

Pokwitowanie

Na głodne dzieci Hiszpanii.
Y. X. Z. zł. 10.
Inż. X. zł. 20.

Na Tow. Uniw. Rob.
Zebrane na weselu p. Esmingerów zł. 11.45.
Fr. Piliński zł. 5.

Na opiekę szkolną gm. Zabłocie pow. Kowel.
Zebrane na weselu p. Esmingerów zł. 15.

Na R. T. P. D.
Kolporterzy firmy „Ergs" zł. 5.

Na dom im. Medema.
Kolporterzy firmy „Ergs" zł. 5.

Z Sekcji Pracowników Umysłowych P.P.S.

Zarząd Sekcji urządza odczyt tow. prof. d-ra Jana Łazowskiego p.t. „Narodowy socjalizm, a Polska". Odczyt odbędzie się w piątek, dn. 4 listopada r. b. o godz. 7.30 przy ul. Wareckiej 7 II piętro. Wstęp dla członków Partii i sympatyków.

Szkodliwe pomysły

P. Bączkowski tworzy w Polsce „partię wojenną"

W związku z ostatnimi wypadkami na terenie międzynarodowym widzimy wzmożony ruch w „obozie" polskich germanofilów, zwolenników różnych gatunków „wschodniej" (wyprawa na Rosję sowiecką) imperialistycznej orientacji. P. Studnicki np. doradza Polsce poprostu dobrowolne zapisanie się do hitlerowskiej „Mitteleuropy", zawarcie konwencji militarnej z „III Rzeszą" i wspólną wyprawę na wschód. Szczerze i wyraźnie; szczerość godna uznania.

P. Bączkowski, znany publicysta „Myśli Polskiej", wydał obecnie (rok wydania **1939** — spieszy się p. Bączkowski!) książeczkę p. t. **„W obliczu wydarzeń"**. Jest to cały szereg artykułów, złączonych wspólną myślą. Ta myśl wspólna jest znana...

Chodzi o stworzenie w Polsce **partii wojennej**. Dla obrony? Po cóż specjalna partia? Wszyscy Polacy stoją na stanowisku obrony. Otóż nie: p. Bączkowskiemu chodzi nie o obronę, lecz o **ofensywę!** Defensywa jest niemal zgubą... Trzeba tworzyć partię wojenną dla ofensywy, dla **wyprawy na wschód**.

Albowiem — motywuje swe stanowisko p. Bączkowski — trzeba załatwić się ostatecznie z jednym lub drugim z naszych silnych sąsiadów (Niemcami lub ZSSR.). Ponieważ ZSSR jest—zdaniem naszego autora — w stanie rozkładu, więc załatwić się z nim będzie niezbyt trudno. A Niemcy? Po zwycięstwie nad ZSSR z Niemcami łatwiej będzie się rozprawić. Wówczas — w razie potrzeby — urządzimy im drugi—„Grunwald".

I p. Bączkowski pisze na str. 14: „Sowiety dzisiaj są w stanie rozkładu, zaś wrogów dziejowych i patencjalnie niezwyciężalnych bije się zawsze i wyłącznie tylko wówczas, gdy są osłabieni lub osaczeni przez innych nieprzyjaciół". P. Bąkowski chce otworzyć Polsce „szlak na morze Czarne" (str. 16). I proponuje przystąpić do działania: **„Przyjęcie bowiem zasady wojennej** musi wpłynąć decydująco i pozytywnie na powstanie w Polsce właściwej hierarchii potrzeb i celów. **Wytworzy żelazne kryteria (!) dla oceny ludzi dodatnich i ujemnych"**.

To wszystko. Właściwie nic nowego. Czytaliśmy te i inne analogiczne myśli u różnych zwolenników wschodniej wprawy.

Ale **jedno zastanawia:** Dziwnie jakoś blado wypada u p. Bączkowskiego **rola Niemiec hitlerowskich. Jeśli (!)** — powiada—wystąpią z agresją w kierunku Polski, w takim razie — po wschodniej wyprawie — przyszykujemy im „Grunwald" (str. 74). I już. Tylko tyle. P. Bączkowski zastrzega się, że bynajmniej nie chce **pomniejszać** niebezpieczeństwa za chodniego, broń Boże! Chce tylko mieć spokojne „zaplecze" wschodnie (str. 50).

Coś tu nie jest w porządku. P. Bączkowski coś przemilcza, pewnych spraw unika, roli „III-ej Rzeszy" nie chce ujawnić...

Wyprawa na wschód, partia wojenna i t. d. Ale czy Polska **sama** ma zorganizować wyprawę na wschód?! Po pierwsze taka wyprawa byłaby bardzo trudna, bo **ZSSR — to 170 mln.** ludności; mimo frontu japońskiego, mimo (pewnej) dezorganizacji w armii, wojna ta byłaby niezmiernie trudna. Po drugie, myśl o wyprawie na ZSSR — to stara myśl hitlerowska: czytajmy „Mein Kampf", czytajmy Rosenberga. Można nawet twierdzić, że obecne organizowanie hitlerowskiej „Mitteleuropy" ma na celu ułatwienie także wyprawy na wschód. Czyli że — krótko mówiąc — wyprawa, organizowana przez p. Bączkowskiego ma być wyprawą **wspólną z „III Rzeszą"**. To jasne. P. Bączkowski o tym dyskretnie milczy. P. Studnicki natomiast mówi całkiem wyraźnie.

A jeśli tak, jaka właściwie będzie rola Polski? Przypuściwszy, że wyprawa będzie zwycięską, musi dać w rezultacie **ogromne wzmocnienie się Niemiec**. To oni właśnie, Niemcy, szykują sobie ten „szlak na morze Czarne", o którym marzy p. Bączkowski i nawet dalej — szlak do Azji środkowej. Zapytamy w nawiasach: jak w wypadku tego wspólnego marszu na wschód będzie wyglądał przemarsz Niemców przez Polskę? Chyba Niemcy nie zadowolnią się szlakiem przez Rumunię? I jeszcze drugie pytanie w nawiasach: czy p. Bączkowski się nie boi, że wielka wojna wschodnia rozegra się na ziemi polskiej?

Ale najważniejsza: czy nie sądzi p. Bączkowski, że w rezultacie wschodniej wyprawy nastąpi poprostu całkowite **uzależnienie** Polski od Niemiec? Polska zostanie **otoczona**, Polska stanie się **cząstką systemu niemieckiego**. Tak czy nie? P. Bączkowski dziwnie zostawia te ważne problemy w cieniu. Dlaczego? Widzimy jasno, że ten „drugi Grunwald", obiecywany przez p. Bączkowskiego, jest jakąś fantasmagorią; jak można przygotowywać „Grunwald", uzależniając się od Niemiec? Logiki nie ma. Ale pewna **„metoda"** jest.

Rola Niemiec — powtarzamy — wypadła w koncepcji p. Bączkowskiego dziwnie blado; autor chce być publicystą antysowieckim, ale nie chce wydać się pro-niemieckim. Stąd na wszelki wypadek ten „Grunwald" na horyzoncie...

Ale cała „koncepcja" ma charakter czysto **hitlerofilski**. Tak, p. Studnicki jest daleko bardziej szczery!

K. CZAPIŃSKI.

Benesz opuścił Czechosłowację

na żądanie Hitlera

Jak wiadomo z depesz, b. prezydent Czechosłowacji, dr. Benesz, nagle wyjechał aeroplanem do Anglii. Przy wyjeździe nie żegnał go nikt z osób urzędowych. Z głosów prasy angielskiej i francuskiej wynika jasno, że wyjazd nie był dobrowolny. Korespondent praski londyńskiego „Daily Telegraph" pisze w tej sprawie:

„Przyjaciele Benesza otrzymali informacje, dotyczące jego osoby i zamiarów, jakie żywią hitlerowcy względem niego. Wiadomości te skłoniły ich do nalegania na Benesza, by *dyskretnie i możliwie jak najszybciej opuścił kraj*".

Jedno z pism francuskich podaje wiadomość z Londynu:

„Przyjazd Benesza objaśniają tutaj, jako wynik półoficjalnych kroków Niemiec u władz czeskich, którym dano do zrozumienia, że **dalsza obecność Benesza w kraju nie da się połączyć z ustanowieniem dobrych stosunków sąsiedzkich między obu krajami**".

Jak widać, Hitler żądania swe w stosunku do Czechosłowacji przeprowadza w 100%. W dniach ostrego kryzysu prasa hitlerowska domagała się ustąpienia Benesza i dopięła swego. Obecnie hitlerowcy wywierają swą zemstę na b. prezydencie za to, że w ogóle śmiał — próbować obrony swego kraju przed rozczłonkowaniem, że odrazu nie poddał się Hitlerowi.

Schuschigga czeka proces o zdradę stanu. Benesz musiał opuścić kraj ojczysty, który mu — obok Masaryka zawdzięcza swą niepodległość. A Anglia i Francja, monachijscy poręczyciele „niepodległości" nowej Czechosłowacji, palcem nie ruszają w obronie resztek jej suwerenności.

Pani Roosevelt kandydatką na prezydenta?

Na razie jest tylko małżonką prezydenta Stanów Zjednoczonych, ale jest w Ameryce duży odłam ludzi gotowych po ukończeniu kadencji prezydenta Roosevelta, co nastąpi w 1940 roku, wysunąć kandydaturę jego małżonki.

Jeden z dzienników wychodzących w San Juan (Porto Lico) pisze: Pani Roosevelt jest wysoce utalentowaną niewiastą, która, pomijając cały szacunek, jakim cieszy się jako małżonka prezydenta, wielokrotnie złożyła dowody wielkiego uzdolnienia. Czyż historia nie zna wypadków szczęśliwych rządów niewiast? Katarzyna rosyjska, Izabela hiszpańska, Elżbieta angielska, wielka królowa Wiktoria, a w naszych czasach Wilhelmina holenderska? Nie ma żadnych podstaw do sprzeciwiania się wprowadzeniu kobiety na fotel prezydencki.

Ta inspiracja nie wypływa bynajmniej z kół feministycznych, jak to z początku można było przypuszczać, lecz przede wszystkim z kół, które chciały by nazwisko Roosevelta oraz jego dodatnie wpływy na losy USA. widzieć w następnym czteroleciu.

Dzieje Stanów Zjednoczonych nie znają wypadku, by który prezydent obrany został na trzecią kadencję. Możliwość taka istnieje jednak tym razem.

Pewien dziennik amerykański ustalił dla celów propagandowych ryczałtowy abonament do końca rządów prezydenta Roosevelta.

Dla uniknięcia ryzyka na wypadek, gdyby prezydent Roosevelt pozostał na trzecią kadencję, administracja tego dziennika chciała reasekurować się w słynnym towarzystwie ubezpieczeń Lloyda w Londynie, lecz Lloyd asekuracji tej nie chciał przyjąć, usprawiedliwiając się, iż wiele tego rodzaju ubezpieczeń obliczonych na koniec rządów Roosevelta już odrzucił.

Gdyby więc prezydentem USA została pani Roosevelt Lloyd ani żaden z tych, co stawiają na koniec rządów dzisiejszego prezydenta, nie ponieśliby żadnych strat, a jeśli pani Roosevelt od czasu do czasu zasięgałaby w sprawach państwowych rad swego doświadczonego małżonka, to, oczywiście byłoby już.. prywatną rzeczą pani Roosevelt.

Polityka palestyńska Anglii

O polityce Anglii w sprawie Palestyny krążyły w ostatnich czasach najrozmaitsze wersje. Obecnie można stwierdzić dwa fakty niewątpliwe: 1) Anglia nie ma w chwili obecnej planu polityki palestyńskiej na dalszą metę. Ma tylko program „na dzisiaj". 2) Anglia ostatecznie porzuciła myśl podziału Palestyny, przy którym niedawno jeszcze obstawała.

Ten program „na dzisiaj" przewiduje przede wszystkim *opanowanie rokoszu arabskiego*. Anglia przystąpiła poważnie do akcji „pacyfikacyjnej". Dwadzieścia tysięcy wojska angielskiego bierze w niej udział. Jerozolima jest już w rękach angielskich władz wojskowych, kolejno armia rusza na Jaffę i t. d. ,aż cała Palestyna ma być oczyszczona od elementów terorystycznych.

Gdy nastąpi spokój, Anglia ma zwołać konferencję arabsko - żydowską celem naradzania się nad dalszym losem Palestyny.

Ale błędem byłoby przypuszczać, że Anglia sama może teraz narzucić Palestynie swą wolę. Palestyna stała się jednym *z najbardziej zawiłych zagadnień międzynarodowych*. Pomijając już walkę arabsko - żydowską na terenie Palestyny, ścierają się tam interesy Anglii i przede wszystkim Włoch. Jeżeli Anglia zdecydowała się obecnie na energiczną akcję wojskową w Palestynie, to przede wszystkim dla tego, by przywrócić swój autorytet w kraju mandatowym, autorytet *mocno nadszarpnięty*, co znakomicie wyzyskiwała propaganda niemiecka i włoska. Aby ułatwić sobie tę akcję wojskową, Rząd angielski znowu skapitulował przed Mussolinim w sprawie hiszpańskiej, sądząc — jak z kilku stron donoszą że tym odkupi neutralność Włoch w sprawie Palestyny. Oczywiście Anglia znowu się zawiedzie i nie wiadomo jeszcze, czy „pacyfikacja" Palestyny pójdzie po jej myśli.

Ale nawet w razie pomyślnego dla Anglii wyniku akcji wojskowej, trudności uregulowania sprawy palestyńskiej będą ogromne. Anglia Chamberlaina chętnie poświęciłaby interesy Żydów celem pozyskania świata arabskiego, który widzi teraz w Hitlerze i Mussolinim apostołów „samostanowienia" narodów i do których też zwraca się o pomoc przeciw Anglii, Francji, a w ostatnich czasach także przeciw Stanom Zjednoczonym.

Bo oto właśnie *Roosevelt okazuje dla Palestyny duże zainteresowanie*. Oświadczył on świeżo, że uczyni wszystko co w jego mocy, by obronić prawo imigracji żydowskiej do Palestyny, jak najostrzej zwalczane przez Arabów. Za pośrednictwem swego ambasadora w Londynie, Roosevelt dał znać Rządowi angielskiemu, że Stany chcą być poinformowane o każdym posunięciu Anglii w sprawie Palestyny, do czego Stany mają prawo na podstawie obowiązujących umów. Dalej to prawo nie sięga, ale Stany dają do zrozumienia, że mogą na Anglię wywrzeć większy wpływ, niż przewidują umowy. *I to jest prawda:* Anglia musi się poważnie liczyć ze Stanami.

I w sprawie Palestyny, jak w tylu innych sprawach, Anglia musi, wbrew swej „najlepszej" woli, wybierać między państwami demokratycznymi a faszystowskimi. Dotąd wybór ten padał na faszyzm. Czy w sprawie Palestyny będzie inaczej, pokaże dalszy rozwój wydarzeń, wśród których taki lub inny wynik „pacyfikacji" doniosłą odegra rolę, gdyż rozstrzygnie o wpływach Anglii w Palestynie.

(jmb.).

Do Naszych prenumeratorów!

Prosimy o wznowienie prenumeraty na miesiąc listopad i 4-ty kw. r. b.

Blankiety nadawcze P. K. O. przesyłamy

Administracja

JÓZEF WECHSBERG

WIELKI MUR

przełożyła z niemieckiego HALINA PILICHOWSKA

W Pekinie wbijają mi w głowę nazwę stacji Ching - lung - chao, z której najdogodniej można urządzić wycieczkę do Wielkiego Muru, Najdogodniej? Wycieczkę?

Ludzie w Pekinie się śmieją. A cóż ja myślałem? Od dawna już do przeszłości należą owe czasy, gdy do Wielkiego Muru urządzano wyprawy na mułach, z mongolskimi poganiaczami i namiotami i karabinami. Od czasu, gdy biuro Cook'a i American - Express włączyły Wielki Mur do swego programu, wszystko się zmieniło i można Mur bez żadnego wysiłku „zrobić" w ciągu jednego dnia. Rezygnuje się przy tym nawet z podejścia od strony Nankan, które to podejście trwa trzy godziny i jest zbyt uciążliwe. Rzeczywiście: „zbyt uciążliwe" powiedzieli ci ludzie z Pekinu. Zbyt uciążliwe, aby zobaczyć najpotężniejszą budowlę świata, zbyt uciążliwe, bo trzeba iść pieszo trzy godziny! Ale gdy się mieszka w Pekinie i dzień w dzień ogląda świątynię Niebios, miejskie bramy, Pałac letni i zakazane miasto, to następuje przesyt.

A więc bilet do Ching-lung-chao Ching - lung-chao! Pierwsze rozczarowanie. Pan za okienkiem nic nie rozumie. A poleciłem przecież rikszy, aby mnie dokładnie nauczył wymowy i akcentu. Nie jest rzeczą łatwą wymówienie chińskiego wyrazu. Trzeba dopomóc sobie niezawodnym angielskim, powiedzieć „great vall" i nakreślić w powietrzu wyimaginowany mur. Teraz kasjer kolejowy rozumie i przeprasza mnie z uśmiechem. Za co? Za to, że nie umiałem wymówić Ching-lung-chao? Wobec chińskiej uprzejmości bledną nasze reguły „dobrego wychowania".

Mały trzęsący się pociąg osobowy jedzie przez Nankau i Ching-lung-chao do Kałganu, miasta w mongolskiej pustyni, A raczej jechał. Albowiem dziś ta linia kolejowa, leżąca w ogniu walk, jest kompletnie zniszczona, dworzec opustoszały i na Wielkim Murze znów się toczą boje...

Jazda ta jest niezwykle urozmaicona. Człowiek nie złości się nawet o to, że pociąg osobowy przejeżdża zaledwie dwadzieścia mil na godzinę, że kurz kładzie się grubą warstwą na skórzanych ławkach pierwszej klasy, że w wagonie jest gorąco i brudno. Tyle tu urozmaiceń. Zjawia się boy, który miotełką omiata kurz — po dwóch minutach przedział jest tak samo zakurzony, jak przedtem. Ale boy sumiennie spełnia swe obowiązki. Później zjawia się roznosiciel herbaty, którego moi chińscy towarzysze podróży witają z wielkim zniecierpliwieniem. Z wagonu restauracyjnego przychodzi kelner z próbkami chińskiej sztuki kulinarnej. A więc i ten mały pociąg osobowy ma wagon restauracyjny? Tłumaczą mi, że w Chinach każdy pociąg ma w swym składzie wagon restauracyjny. Chińczycy pojechaliby raczej bez lokomotywy, niż bez wagonu restauracyjnego.

Teraz zjawiają się dwaj konduktorzy. Okulary nadają im bardzo uczony wygląd — sprzedają bilety długo i rzeczowo. Towarzyszą im czterej aż po zęby uzbrojeni żołnierze, bardzo dobrze wyekwipowani — mają nawet nieodzowne białe rękawiczki. Orszak ten obchodzi wszystkich pasażerów, wygląda to jak szpitalny obchód lekarza z asystentami! Po co ta przesadna ostrożność? Pasażerowie, jadący „na gapę", czy też coś poważniejszego? Przyszłość wykazała, że poważniejsze obawy były najzupełniej uzasadnione.

Po konduktorach zjawia się sprzedawca chińskich słodyczy oraz — dla białych pasażerów — szwajcarskiej czekolady. Zupełnie się nie odzywa, wciąż tylko przechodzi, ale robi to tak często, że się wreszcie ulega jego niezwykłej technice kupieckiej i coś nie coś kupuje. Po tym wchodzi człowiek, sprzedający miotełki od kurzu — dwaj policjanci lustrują nieufnie wszystkich pasażerów, zjawia się kolejarz i siada obok czcigodnego mandaryna, aby na każdej stacji wybiegać i wymachiwać czerwoną chorągiewką, co nie oznacza „stać", lecz „odjazd", wchodzą żołnierze z ciepłymi futrami, jadą bowiem na północ, a wichry Mongolii nawet w lecie są dokuczliwe. W tym wagonie pierwszej klasy panuje przyjemny rozgardiasz, nie ma wytwornej nudy i ciszy, jak u nas w Europie. I gdy pociąg sapiąc jedzie powoli pod górę, pochyla się ku mnie uprzejmie kolejarz czerwoną chorągiewką wskazuje mi widoczny przez okno grzbiet górski, powyrzynany w przedziwne zęby, zupełnie równe zęby, przedzielone gdzieniegdzie wieżami. Wielki Mur!

Radość jest krótkotrwała. Albowiem pociąg przybywa na stację o trudnej do wymówienia nazwie i zaczyna się „amerykańska obsługa" ze wszystkimi ujemnymi stronami.

„Amerykańska obsługa" osacza człowieka pod postacią Mongołów i osłów. Mongołowie mają lektyki, przeważnie panie każą się nieść w tych lektykach, osły są przeznaczone dla nas. Zgoła szczególnym rodzajem są osły Wielkiego Muru, aczkolwiek żaden z podręczników zoologii nie wspomina o ich właściwościach. Nie są uparte jak inne osły i czułe są na każdą białą twarz. Może człek dawać raz po raz do poznania, że chciałby pół godzinną drogę do Muru odbyć pieszo, może kląć, grozić, wrzeszczeć, prosić, zaklinać — osły czepiają się nóg podróżnika i cierpliwie za nim drepszą. Tymczasem Mongołowie w miarę zbliżania się do Muru zniżają taryfę. Z początku żądają dolara, później taksa ich skacze raptownie w dół, aż do 20 centów. I nawet, gdy się już ciężko dysząc stoi tuż przed Murem, żądają jeszcze 15 centów za wprowadzenie. Inni poganiacze mułów napastują człowieka, aby przynajmniej w drodze powrotnej skorzystał z ich usług, nadto z wszystkich stron osaczają nas tragarze lektyk, jakiś starzec chce zaprowadzić do karawany, która akurat w pobliżu wypoczywa, „very nice or pictures" nęci stary kusi-

(Dokończenie na str. 5-ej).

*) Fragment z książki podróżniczej, która się pod tym tytułem ukaże nakładem „Biblioteki Polskiej".

Wolność sumienia w historii Polski

„I nie umieli inaczej swego Boga miłować, jeno wbijając człowieka na krzyż“.
Nietsche: „Zarathustra“.

Dawna Polska w okresie swego największego rozkwitu nie znała prześladowań religijnych, a sprawę stosunku do Boga pozostawiała sumieniu swych mieszkańców. Już w 1414 r. na soborze w Konstancji przedstawiciel Polski, rektor akademii krakowskiej, Paweł Włodkowic z Brudzewa, głosił — wbrew powszechnej doktrynie i praktyce średniowiecza — zupełnie nowoczesną zasadę, zawartą w pracy p. t. „De potestate papae“, że „fides ex necessitate esse nom debet“ (wiara nie może być z przymusu). Zasada ta zatriumfowała w Polsce w epoce reformacji, gdy na Zachodzie społeczeństwa krwawiły się w wojnach religijnych. Społeczeństwo wykazało w stosunku do reformacji pełną tolerancję. Jakkolwiek królowie katoliccy w deklaracjach występowali przeciw nowinkarstwu religijnemu, jednak silniejszego poparcia w społeczeństwie nie mieli. W atmosferze wolności nowinki religijne znajdują wielu zwolenników. Dochodzi do tego, że w r. 1569 na 73 krzesła senatorskie 38 znajduje się w posiadaniu protestantów. Zasada cuius regio, euis religio (wywołująca najstraszliwsze wojny), uchwalona w Niemczech na zjeździe augsburskim w 1555 r., w Polsce nie miała i nie mogła mieć zastosowania.

„Nie jestem królem waszych sumień“

Podczas, gdy w zachodniej Europie różni książęta pławią się we krwi swoich poddanych, inaczej wierzących, u nas wielki twórca Unii Lubelskiej wypowiada do narodu wiekopomne słowa: „Nie jestem królem waszych sumień“, a za nim Stefan Batory głosi: „Mniemam, że wiary nie wolno nigdy rozszerzać prześladowaniem i krwią, ani sumień ludzkich znicwalać gwałtem“. Kanclerz Zamoyski, trybun mas szlacheckich i ich wychowawca polityczny, powiada: „Kiedyby to mogło być, abyście wszyscy mogli być papieżnikami, dałbym za to połowę zdrowia mojego... ale jeśli kto będzie wam gwałt czynił, dam wszystko swe zdrowie, abym na tę niewolę nie patrzył“.

Na sławnym sejmie konwokacyjnym 1573 r. otrzymali inowiercy podstawy równouprawnienia. W ustawie sejmowej z 28.I 1573 r. „De pace interdissidentes“ otrzymały równe prawa wszystkie wyznania chrześcijańskie w Polsce, czym ugruntowana została wolność sumienia. Było to w okresie nocy św. Bartłomieja we Francji.

Wszystko to działo się wbrew naciskowi fanatyków katolickich, bowiem w sprawach religijnych decydujący wpływ na masy szlacheckie mieli umiarkowani i tolerancyjni katolicy, jak kanclerz Zamoyski i wielu innych. Bowiem głęboko w naturze polskiej tkwiła zasada szanowania godności ludzkiej.

Najlepszym dowodem pomyślnego położenia prawosławnych w okresie rozkwitu mocarstwowości Polski było ich zachowanie się podczas niemal nieustających wojen z Moskwą. Przez wiele lat istniał carat moskiewski, który, jako ośrodek rosyjskiego prawosławia, mógł być do pewnego stopnia siłą przyciągającą dla polskich prawosławnych. Ale w dawnej Polsce — w okresie tolerancji i równouprawnienia religijnego za Jagiellonów społeczeństwo prawosławne wykazywało gorące przywiązanie do Państwa Polskiego, co wyrażało się podczas wojen z Moskwą, kiedy to prawosławni dowódcy wojsk polsko-litewskich, dziękując Opatrzności za odniesione zwycięstwa (m. in. książę Ostrogski) budowali świątynie prawosławne.

Okres fanatycznego zaślepienia okresem upadku myśli państwowej

Dopiero po zwycięstwie reakcji katolickiej na schyłku XVII wieku i do połowy XVIII w. trwał okres fanatycznego zaślepienia, gdy zabroniono wznoszenia nowych świątyń akatolickich, gdy zabroniono ostentacyjnie formy kultu inowierczego oraz jeszcze w r. 1658 wypędzono Arian. Ale reakcja postępowała wolno, gdyż nie płynęła ona z instynktu narodowego. Przez cały wiek XVII, mimo, iż dewocja katolicka coraz gwałtowniej wzbierała pod wpływem Jezuitów, prawa polityczne dysydentów pozostają nienaruszone. Aż do r. 1733 widzimy ich sprawujących funkcje poselskie i zasiadających jako obieralni sędziowie w trybunałach, a trwało to do końca XVIII wieku, gdyż już powiew „oświecenia“ niósł zapowiedź reform wielkiego Sejmu 1788—1792.

Ale i w okresie wzbierającej reakcji katolickiej i masowego burzenia przez sfanatyzowane i podjudzane przez jezuitów tłumy żaków i innego pospólstwa świątyń inowierców — kilkakrotnie uchwalane „konstytucje o tumultach“ w miarę możności hamowały wystąpienia masowe fanatyków, stwierdzając, że ówczesne rządy nie ponosiły za burzenie świątyń (zborów) inowierczych moralnej odpowiedzialności.

Okres reakcji katolickiej był równocześnie okresem upadku myśli państwowej polskiej i zwiastował rozkład dawnej Rzeczypspolitej Polskiej. O okresie tym filozof i publicysta I-ej połowy ubiegłego wieku, autor wielu prac pedagogicznych i politycznych, szermierz idei wolności sumienia, Bronisław Trentowski, w pracy p. t. „Rzeczy o wyjarzmianiu Ojczyzny“ pisze: „...Ale Polska pozostała wierna Rzymowi. Przestała wierzyć w Chrystusa, a uwierzyła w papieża. Przyjęła w swój dom jezuitów, ażeby wykorzenili w niej do szczętu chrześcijański i europejski pierwiastek. Miast nakazanej od Zbawiciela miłości bliźniego, hołdowała nakazanej przez papieża nienawiści równowierców, kąpała się we krwi własnych dzieci szyzmatyckich i dyssydenckich, jak gdyby była to krew mongolska i pogańska; nawracała gwałtem do unii i zaplątała się przez to w wojnę domową i religijną z kozactwem; straciła cześć w Europie; oślepła na duchu, rozpiła się wreszcie i upadła“.

Sądne dni dla „heretyków“

W tym to smutnym okresie upadku polskiej myśli państwowej położenie chrześcijańskiej ludności akatolickiej w Polsce było nader ciężkie W takich oto dramatycznych barwach przedstawił położenie ludności prawosławnej na Sejmie Warszawskim 1620 r. poseł Wawrzyniec Darewiński:

„Cerkwie w miastach i wioskach zamknięto, majątek cerkiewny zrabowano... księży rozpędzono... Bez spowiedzi i św. sakramentów ludzie umierają“.

A o ówczesnej nietolerancji tak pisze dr. Wacław Sobieski w pracy p. t. „Nienawiść wyznaniowa tłumów za rządów Zygmunta III“ (Warszawa 1902 r.). „Już w roku 1614 w czerwcu poznańscy uczniowie jezuiccy spalili zbór (kościół) luterski na Łysej Górze, obili przebywających w szpitalu ubogich starców i połamali ich „sprzęt“, po czym na drugą noc tenże szpital zupełnie spalili. W dwa tygodnie ciż jezuiccy studenci podobnież naszli zbory braci czeskich, strzelali do ich ministra, zabrali jego rzeczy, porąbali ławki i kazalnicę. Podobnież zaatakowali kilka domów prywatnych... Po dokonanym tumulcie w r. 1614 biskup Opaliński zakazał restaurować powalony zbór... Poznańskie zbory legły w ruinach raz na zawsze. Na gruncie zboru luterskiego stanął klasztor katolicki karmelitów bosych. Podobnie dawny zbór wojewody Górki dostał się w ręce zakonnic benedyktynek... W Lublinie dom zakupiony wspólnie przez ewangelików, napadany przez pospólstwo i burzony w latach 1611, 1614 i 1620, został sprzedany karmelitanom. Z miasta Lublina przenieśli ewangelicy swój zbór na przedmieście do domu szlacheckiego... I nadszedł sądny dzień dla „heretyków“. Burzono dom po domie, rzucono się na wielkopański dom Firleja, kasztelana be'skiego, gdzie schronili się ministrowie, aż w końcu zburzono wszystkie zbory... Atmosfera panująca w trybunale i w sądach lubelskich dochodziła do tego stopnia, że miano wzywać do sądów inowierców i nakłaniać ich tamże do przejścia na wiarę katolicką... Rok 1627 jest ostatnią czarną datą w szeregu krytycznych lat, przynoszących zupełną zagładę zborom po miastach. W r. 1591 ostatni raz zburzono zbory w Krakowie, w r. 1616 w Poznaniu, w r. 1627 w Lublinie, że pominiemy ów tumult w Wilnie w r. 1611, gdyż po nim zbór odbudował się i dotrwał najdłużej, aż do czasów Władysława IV, zawdzięczając wiele własnemu „obwarowaniu tak murem, jak i strażą“... Zaraz na początku panowania Władysława IV stał się ohydny tumult w Krakowie. W r. 1633 żacy porwali trumnę z ciałem pewnej protestantki i odarłszy ze wszystkiego, rzucili do kałuży, po czym przywiązawszy łańcuchem trumnę ze zwłokami do koni, włóczyli ją po przedmieściu w towarzystwie zgrai żaków, która biegła za trumną z wrzaskiem wielkim i rzucając w nią błotem i kamieniami. Na koniec zawiesili ciału kamień na szyi i rzucili je do Wisły, uniemożliwiając w ten sposób krewnym wydobycie go z wody.. Niektórzy widzowie z uśmiechem patrzeli na ten obraz moralnego zdziczenia. Sam rektor uniwersytetu miał „zapatrować się na ten zgiełk i burdę“. Natychmiast z rozkazu króla zarządzono dochodzenie; wydalono tumultantów z uniwersytetu, a jednego z nich, głównego sprawcę, skazano na śmierć...

Garstka „zamoiszczyków“

Dziwnie od tych rozgorączkowanych tłumów rzucających się z iskrą w oku na różne wiary, odbija się garstka „zimnych“ polityków z swą ustawą o tumultach na czele. Ta garstka „zamojszczyków“, to garstka ludzi, którzy zgnębili w sobie żywiołowe, zwierzęce porywy. Ta garstka wzięła udział w pracy wszechludzkości, toczącej się od wieków, aby na ziemi na przekór wszelkim wybuchom namiętności ras, religii, narodów zstąpił kiedyś wymarzony spodziewany przez tylu „pokój“...

Tymi słowy kończy dr. Sobieski swoją pracę. Podane wyżej cytaty stanowią zaledwie drobną cząstkę setek „obrazów“ straszliwej nienawiści i zbrodniczych czynów rozagitowanych ciemnych fanatycznych tłumów.

Jedno należy tu podkreślić, że dzieło zniszczenia i nienawiści siał ciemny podbechtany przez „świętobliwych mężów“ tłum, a nie polskie czynniki rządowe, którym można było zarzucić w wielu wypadkach bierność w stosunku do tumultów, ale nigdy burzenie zborów nie odbywało się na rozkaz i z wyraźnej woli ówczesnych rządów Rzeczypospolitej szlacheckiej.

Historia omawianych okresów dawnej Polski poucza nas, że zawsze były dwa rodzaje katolików polskich: jedni fanatyczni i bezkrytyczni wykonawcy woli kleru, dla którego nie istniało pojęcie państwa jako wspólnego dobra wszystkich obywateli, drudzy katolicy — „zamoiszczycy“, uświadomieni politycznie obywatele, którzy, jak później sławny król Batory, widząc odwieczne współżycie na ziemiach Polski ludności odmiennych wyznań, uważali, że jest w Polsce „starodawnym“ zwyczajem uznanie prawa do życia i rozwoju różnych wyznań.

HENRYK ŚWIĄTKOWSKI.

Kobieta w walce
o niepodległość i socjalizm

Niespełna 40 kartek zawiera broszura TUR. pod powyższym tytułem, ale gdyby rozwinąć zwartą jej treść powstałby epos bohaterstwa i poświęcenia, wytrwałości i wierności.

Z licznych fotografii patrzą na nas uduchowione oczy tych, których życie wypełniła praca dla idei. Im to hołd składa wspomnienie tow. A. PRÓCHNIKA.

To już nie „dzieje jednego pocisku“ ale zwięzły opis żmudnej nieefektownej pracy dromaderek, dźwigających na sobie dziesiątki kilogramów nielegalnych druków, prochu, broni; ciężkiej pracy przygotowawczej i udziału we wszystkich dziedzinach ruchu wyzwoleńczego, a nadto — czułej opieki nad więźniami i ułatwiania im ucieczki.

Socjalizm „wydając walkę wszystkim przywilejom musiał ją wydać również i przywilejom płci“.

Dla kobiety był miał on moc atrakcyjną, bo niósł jej „podwójne zerwanie więzów, wyzwalał ją jako robotnicę i jako kobietę“.

To też kobiety zjawiają się już u kolebki ruchu socjalistycznego w Polsce przed 60 laty i odtąd dzielą los swych towarzyszy mężczyzn na równi, w dobrych i tragicznych chwilach.

Od roku 1904 wzrasta liczba czynnych działaczek, ruch wśród kobiet nabiera charakteru masowego. jako przykład autor podaje, iż „na jednej tylko dzielnicy Powązki w Warszawie 150 — 200 kobiet uczęszczało stale na kółka agitacyjne“. W roku 1905 manifestacja 1 maja była okupiona krwią w różnych miastach kraju — poległo wówczas wiele kobiet, nawet nie wszystkie znane z nazwiska. Na Pradze młoda robotnica niosąca sztandar, trafiona kulą, zmarła w szpitalu Dz. Jezus. Umierając rzekła: „Nie żałuje życia — innym za to później — lepiej będzie“. To jest w prostych słowach wyrażona dewiza naszego ruchu — walczymy o wolność i sprawiedliwość, o lepszą przyszłość dla świata pracy.

Kobiety mogą być dumne, ich wkład w naszym ruchu jest z najczystszego kruszcu: „zdrada ze strony kobiet czy prowokacja należała do wyjątków najrzadszych“ Pracowały dzielnie zarówno w kraju, jak i na emigracji, zarówno w ścisłej konspiracji, oraz podczas wojny, jak w warunkach legalnych.

Dziś w dniach wspominania zmarłych ODDAJMY GŁĘBOKĄ CZEŚĆ TYM, KTÓRE ODESZŁY. A WSPÓŁCZESNE ZASŁUŻONE DZIAŁACZKI UCZCIJMY GORLIWĄ WSPÓŁPRACĄ, DOPOMAGAJĄC IM W TWORZENIU CORAZ LICZNIEJSZYCH KADR KOBIECYCH W NASZYCH ORGANIZACJACH.

Piękną broszurkę tow. Próchnika polecamy szczególnie młodym towarzyszom i towarzyszkom — dla niejednych będzie wprost rewelacją ten długi łańcuch nazwisk często zapomnianych bohaterek.

---

ciel, zerkając na kamerę filmową, panuje tu jazgot i rwetes i człek z kretesem zapomina, że stoi przed legendarnym Wielkim Murem chińskim.

I na górze, na Murze, funkcjonuje wzorowa organizacja obsługi cudzoziemców. A więc jest tam człowiek, który spore zyski czerpie z podtrzymywania pań w szczególnie na wiatry wystawionym i pozbawionym poręczy miejscu Muru. Na Murze dmie stale ostry wiatr. który zagina parol na kapelusze zwiedzających. I to tu mają na uwadze: stary Mongoł, przypominający głowy Rembrandta, poluje na uciekające kapelusze. Trzeci ma na potylicy cienki mongolski warkoczyk i za dwadzieścia centów pozwala fotografować to uczesanie z czasów Dżyngis - Chana. Wszyscy są bardzo natrętni i wrzaskliwi, ale wszyscy są wesoło niefrasobliwi i wcale nie doznają rozczarowania, gdy się im nic nie daje czy nie korzysta z ich usług. A handlarze pamiątek! Na Wielkim Murze odbywa się istny jarmark. Biedny cesarz Huang - Ti! On, który kazał zbudować Wielki Mur w 240 roku przed narodzeniem Chrystusa, coby powiedział, gdyby ujrzeć mógł obrotnych synów Państwa Środka sprzedających dziś małe modele Muru, jako pamiątki na biurka. Sprzedają tu również gwarantowanej autentyczności dzwonki lamów z Tybetu. Odwróciłem jeden z nich. Był tam drobny napis „Made in Japan“.

Prędzej, prędzej w górę! Od dawna już zostali za mną w tyle wyszkoleni po amerykańsku Mongołowie i Chińczycy, chwilową złość puszczam w niepamięć. Albowiem wzrok ogarnia potężny, wijący się Mur, którego zębiska na kształt chińskiego smoka oplatają góry i doliny. Z całą pewnością to nie przypadek, że najbardziej narodowa i najsławniejsza budowla Chin przypomina godło narodowe, wijącego się smoka. Jak daleko sięgnąć okiem, widzi się potężne cielsko smoka, poprzerywane wysokimi wieżami strażniczymi. Ale oko nie daleko sięga Oko nie może wymierzyć tego, że Mur ten ciągnie się na przestrzeni 2400 kilometrów. Dwóch ty-się-cy czte-ry-stu! Cóż wobec tego znaczą piramidy egipskie, co znaczą wielkie dzieła techniczne naszych czasów! Czyż cesarz Huang - Ti nie kazał muru tego zbudować w ciągu ośmiu lat? Tania naówczas była w Chinach praca ludzka — tania jest i dziś jeszcze. Miliony ludzi posłano do odrabiania pańszczyzny — czyni się to i dziś jeszcze. 1 400.000 Chińczyków padło przy tym trupem. Bez przesadnych ceregieli pogrzebano ich w murze. Chińczycy nazywają Wielki Mur „największym cmentarzem Chin“. A jest to zaledwie wewnętrzny mur, resztki zewnętrznego muru zobaczymy dopiero za kilka dni, za Kałganem.

Solidnie wówczas budowano, solidniej niż dziś. Nic nie wskazuje na to, że Mur liczy 2.300 lat.— W paru zaledwie miejscach dostrzegamy zniszczenie. Wszystko inne jest mocno spojone, trzymają się wciąż niezmiennie mocne potężne głazy, i opierają się wichrom pustyni i działaniu wichrów wieże strażnicze, które tak kunsztownie są zbudowane, że widać i z nich można ostrzeliwać każdy skrawek granicy. 20.000 takich wieżyc liczy Wielki Mur, przyczym na górze Mur jest tak szeroki, że mogą się na nim wygodnie wyminąć dwa auta.

W niektórych miejscach znajdują się napisy ze słowem „Danger“ — niebezpieczeństwo. Brak tam kamieni w balustradzie, a Mur jest wysoki. Gdy staje człek nad samym skrajem, to widzi, jak bardzo jest wysoki..

Gdy zapada wieczór i nad falistymi wzgórzami mongolskiej równiny wschodzi księżyc, — to poznaje się dopiero całą wielkość Muru. Wielkość, która wzbudza podziw i sentymentalnie nastraja. Albowiem Mur nie jest już potrzebny. Mur spełnił swą misję i powstrzymał dzikie koczownicze ludy od wtargnięcia do Cesarstwa chińskiego. Przed strzałami dzikich koczowniczych hord był Wielki Mur niezawodnym puklerzem. Nie może nim być wobec armat Japończyków. Wąska biała linia prowadzi przez bramę w Murze na północ. Jest to starodawny szlak karawan, zdążających do Kałganu i Mongolii. Kto włada tym szlakiem, ten ma drogę otwartą do Chin Północnych i do Pekinu Na Murze patrolują żołnierze. Wówczas było ich mało— dziś jest ich dużo. Wysokie wieżyce cesarza Huang - Ti przekształcono na gniazda karabinów maszynowych.

Wielki Mur powstrzymał ongi nawałę Tatarów i nomadów, idących z północnej Azji. Przed najazdem białych ludzi od morza nie zdołał Chin uchronić. Chińska kultura mogła się rozwijać pod ochroną Wielkiego Muru, i podczas gdy w Mongolii Zewnętrznej dzicy nomadowie żyli na pierwotnym szczeblu kultury, Chińczycy mieli już zadziwiające dzieła sztuki i wysoko rozwiniętą literaturę. Od owych czasów począwszy stawiali Chińczycy zawsze sztukę i kulturę wyżej. niż ideały wojskowe. Ochrona kraju należała do Wielkiego Muru, wobec tego można było czas swój poświęcać subtelniejszym i piękniejszym zajęciom.

Mury bywają niebezpieczne. Mogą być dobre, ale mimo wszystko bywają niebezpieczne. Wielki Mur nie ustrzegł Chin przed „białymi diabłami“, którzy przybyli do Chin i traktowali je, jak własny kraj. Mury, jakie Europa dziś wznosi, niewidoczne, ale skuteczniejsze, niż Wielki Mur Chiński, staną się dla Europy niebezpieczne. W Pekinie każdą dzielnicę, każdą świątynię otacza mur, zakazane miasto okala aż siedem murów. Mimo to Pekin został podbity przez hordy Dżyngis - Chana. W Europie każde z państw czyni dziś wysiłki, aby kraj swój odgrodzić jak największą liczbą murów. Zabrania wwozu obcych towarów, wywozu złota i pieniędzy, niechętnym okiem patrzy, gdy się opuszcza jego mury i jedzie w szeroki świat. Wznoszą się ku niebu wielkie i małe mury szowinizmu, małostkowej stronniczości, ciasnej zawiści...

Siedzący za swymi murami Europejczycy powinni pamiętać o ostrzegawczym przykładzie Wielkiego Muru Chińskiego. Wygodne wprawdzie jest posiadanie murów, ale mury bywają także niebezpieczne!

Sprzedawcy pamiątek spakowali swe manatki i zniknęli. Nie ma już też dzielnego łowcy kapeluszy ani Mongoła z małym warkoczykiem. Cichy i opuszczony, martwy i wspaniały roztacza się przede mną Wielki Mur, symbol minionej świetności. Jedyne, co przypomina teraźniejszość, to wysoka tablica z angielskim słowem.

Tablica ze słowem „Danger“. Danger—niebezpieczeństwo!

Socjalizm belgijski a polityka zagraniczna

Stanowisko tow. Vanderveldego

W dniach 5, 6 i 7 listopada odbędzie doroczny kongres Belgijskiej Partii Socjalistycznej (oficjalna nazwa: „Belgijska Partia Robotnicza“), na którym sprawy polityki zagranicznej wysuną się na plan pierwszy. W sprawach tych istnieje wśród ogółu partyjnego różnica poglądów. Są — zgrubsza biorąc — dwa kierunki w Partii: jednemu przewodzą działacze tej miary co Vandervelde i de Brouckere, a z młodszych Rolin i Buset, przewódcami zaś drugiego kierunku są premier Spaak i b. minister de Man. Młodzież socjalistyczna jest po stronie Vanderveldа i de Brouckere, związki zawodowe popierają Spaaka.

Swego czasu obszernie streściliśmy dyskusję Rady Naczelnej Partii belgijskiej w sprawie polityki zagranicznej i wykazaliśmy, czym polegają różnice poglądów. Ale wobec wielkich zmian, jakie zaszły w polityce międzynarodowej w ostatnich miesiącach i wobec faktu, że różnice, zachodzące w partii belgijskiej, w stopniu większym lub mniejszym, zaznaczają się również w innych partiach socjalistycznych, warto ponownie wrócić do tego tematu. Dla zaznajomienia się z istotą zagadnień wystarczy tym razem poznać raport złożony przez tow. Vanderveldа organizacjom partyjnym, a który służyć będzie za podstawę do dyskusji na kongresie.

Raport ten składa się z trzech części. W pierwszej z nich Vandervelde rozpatruje politykę zagraniczną Belgii przed zwrotem w kierunku t. zw. neutralności. Stwierdza on, że polityka ta szła po linii następującej: 1) nie było mowy o powrocie, pośrednim czy bezpośrednim, do polityki neutralnej z przed wojny, 2) pozostając wierną swym przyjaźniom, Belgia jednak nie zawierała sojuszów militarnych starej daty, gdyż mogłyby ją wciągnąć do polityki jednego czy drugiego mocarstwa sąsiedniego, 3) niezależność tej polityki nie oznaczała przecież odosobnienia, ponieważ trzymała się ram Ligi Narodów.

W drugiej części Vandervelde zajmuje się polityką zagraniczną obecnego Rządu. Początek jej sięga daty 7 marca 1936 r., kiedy Niemcy po wypowiedzeniu układów locarneńskich obsadziły strefę zdemilitaryzowaną Nadrenii. Nowa polityka, zwana neutralną lub niezawisłą, lub też integralnie (całkowicie) belgijską, w zasadzie swej — twierdzi Vandervelde — nie wiele się różni od polityki rządów poprzednich, która również była niezależna, ograniczona jedynie przez zobowiązania względem Ligi Narodów. Ale nie chodzi o zasadę, lecz o jej interpretację i zastosowanie w praktyce.

Vandervelde nie wraca do dyskusji poprzednich w łonie Partii i do krytyk pod adresem polityki rządowej, lecz odrazu przechodzi — w części trzeciej swego raportu — do podkreślenia różnic, dzielących obecnie członków Partii w sprawie polityki zagranicznej.

Różnic tych jest trzy. Pierwsza dotyczy stosunku do t. zw. polityki integralnie belgijskiej. Vandervelde przyznaje, że z więzów, łączących Belgię z Francją i Anglią w ramach Ligi Narodów, *nic prawie nie zostało*. Ale — powiada on — lekarstwo byłoby gorsze od choroby, gdyby się wróciło do sojuszów militarnych z przed r. 1914 albo układów obronnych na wzór układu z Francją z r. 1920. Zdaniem Vanderveldа interes narodowy Belgii *da się pogodzić z interesami właściwie zrozumianymi innych państw*. Polityka niezależna Belgii wymaga z socjalistycznego punktu widzenia uwzględnienia dwóch warunków: 1) w Lidze Narodów należy dążyć do jej wzmocnienia, a *nie do osłabienia przez sabotaż*, 2) po za polityką Rządu, mającą na oku cele ogólne, Partia — jak zawsze dotychczas — jest związana, jako sekcja Międzynarodówki, z innymi partiami socjalistycznymi.

Vandervelde godzi się z surowymi krytykami Ligi Narodów, ale nie należy — powiada — wyrzucać dziecka z wanny wraz z wodą, nie należy przeobrazić Ligi w rodzaj „klubu dyskusyjnego“. Co do prób odebrania partiom socjalistycznym charakteru międzynarodowego, to są one nadremne. Niebezpieczeństwo polega na tym, że się podporządkowuje politykę zagraniczną współpracy w rządzie koalicyjnym i zaniedbuje się wielkich zagadnień międzynarodowych. Ustępstwa w takim rządzie są konieczne, ale Partia ma prawo wymagać od swych ministrów by nie uczynili niczego, co sprzeciwia ideom, wszystkim w Partii drogim, i by w spełnianiu swych zadań bronili i dążyli do zwycięstwa zasad i tendencji polityki zagranicznej socjalistów.

Tow. Vandervelde kończy swój raport przypomnieniem, że jeśli Partia musi się liczyć z innymi w Rządzie, to jest przecie panem u siebie w Partii i że z tej racji belgijska Partia Socjalistyczna była i pozostaje w pierwszych szeregach Międzynarodówki, w obronie Hiszpanii, w walce z faszyzmem, w walce o demokrację, wolność i pokój.

Jak widać z raportu, Vandervelde, nie krytykując Spaaka, jako premiera, daje mu jednak wyraźnie do zrozumienia, że z punktu widzenia socjalistycznego ma mu niejedno do zarzucenia.

Podziękowanie

Towarzyszom, przyjaciołom i znajomym, którzy okazali wiele życzliwości w czasie choroby i oddaniu ostatniej posługi zmarłemu t. H. Weltsztanbowi, a w szczególności: Dzielnicy PPS., Żoliborz — Marymont“, Zarządowi i Orkiestrze Stow. „Szklane Domy“ oraz t. H. Gaudasińskiemu i ob. Krongoldowi serdeczne podziękowanie składa

RODZINA.

Jak Niemcy opanowały już Hiszpanię gen. Franco

W korespondencji z Hendaye z pogranicza hiszpańskiego, wielki dziennik francuski „Depeche de Toulouse“ przynosi alarmujące szczegóły o opanowaniu Hiszpanii przez Niemcy. Oto co tam m. in. czytamy:

„Istnieją fakty niepokojące, które wskazywałyby, że Niemcy dążą do opanowania Hiszpanii celem odcięcia Francji od Afryki północnej.

Technicy z legionu „Kondor“ nie ograniczyli się do pomocy armii faszystowskiej. Dlaczego urządzili aerodromy w Vitoria, w Bilbao, w St. Sebastian, dlaczego ich łodzie podwodne już czatowały w portach atlantyckich, dlaczego wzmacniali wybrzeża morza Kantabryjskiego, wybrzeża marokańskie?

Dlaczego w dziedzinie ekonomicznej wzięli w swe ręce kierownictwo produkcji hiszpańskiej i regulują ją wedle swych interesów? Dlaczego ich technicy weszli do wszystkich przedsiębiorstw kopalnianych i do fabryk, którym dostarczają materjału niemieckiego?

Nie dość, że kierują życiem ekonomicznym kraju, ale skupują, ile mogą, większość towarzystw. Kopalnia Ollorgan, jedna z najważniejszych kopalń biskajskich, przeszła w ręce Kruppa. Bracia Pach kupili kopalnie „Meazuri et San Narcison“ od towarzystwa Irun Lesaca. Niemcy zakupili kopalnie z Berrobi. Grupa niemiecka usiłuje nabyć kopalnie z Somorrostro. „Hisma“, pół-oficjalna organizacja niemiecka, ma monopol na kopalnie marokańskie żelazo - manganów. W Lasarte założono niemiecką fabrykę karabinów. Prace w porcie Pasajes powierzono niemieckiej firmie Walter i S-ka. Dwa towarzystwa żeglugi niemieckiej utrzymują stałe połączenie między Bremą a Bilbao i Hamburgiem a Bilbao. Niemcy wespół z Włochami mają w swych rękach wszystką żeglugę powietrzną. Niemcy wstrzymują wszelką produkcję hiszpańską, którąby im mogła sprawić konkurencję. Zakłady w Beasain poczęły produkować sprzęt wojenny, którego Niemcy mogły dostarczać, wobec tego produkcję wstrzymano. Kraj Biskajski produkował 70% papieru potrzebnego Hiszpanii. Niemcy donoszą, że dzięki taryfom preferencyjnym udało im się zrujnować ten przemysł. Bank w Bilbao zamierzał założyć zakład ubezpieczeń, ale na interwencję Niemiec musi zaniechać projektu.

Po zabraniu floty baskijskiej oddało się ją Niemcom, które przemianowały „Askari Mendi“ na „Blankę“, Avala — Mendi na „Elizę“, Areta — Mendi na „Ellen“ i „Manu“ na „Marion“ i eksploatują te okręty.

Wywóz z Hiszpanii do Niemiec rośnie z dniem każdym i przewyższa już cyfrę wywozu z r. 1935, aczkolwiek w owym roku wywóz składał się przeważnie z owoców, win, produktów, znajdujących się obecnie przeważnie w Hiszpanii republikańskiej. Z miesięcznego wywozu od 90 do 120 tys. ton żelaza biskajskiego, połowa idzie do Niemiec. Metalurgia baskijska dostarcza Niemcom sztab żelaznych i stalowych. Jedna tylko fabryka ma umowę na 60 tys. ton rocznie. 38 tys. ton skór wywieziono od lipca 1936 do czerwca 1938 r. Cukrownia Alava wysłała do Hamburga w sierpniu r. b. 42 tys. ton cukru. Całe okręty odjeżdżają do Niemiec, naładowane oliwą, tłuszczami, skórami, nawet zbożem, którego brak Hiszpanom. 25-go lipca odeszło do Hamburga 18 tys. ton zboża.

Transporty cementu powiększają się w związku z budową linii fortecznej „Siegfrieda“.

Handel Niemiec z Hiszpanią rośnie na mocy wprowadzenia klauzuli największego uprzywilejowania, bez warunków i ograniczeń, między obu krajami. Dążeniem Niemiec jest wciągnięcie Hiszpanii do koła gospodarczego, w którym oba kraje uzupełniałyby się wzajemnie i Hiszpania nie potrzebowałaby innej wymiany z zagranicą. Badanie statystyk handlu zagranicznego Hiszpanii pokazuje, że z wyjątkiem nafty i bawełny, może ona otrzymać w Niemczech wszystkie wyroby przemysłowe, które jej są potrzebne, sama zaś może dostarczać Niemcom wszystkich surowców, których im potrzeba.

I podczas gdy się odbywa to opanowywanie Hiszpanii, rośnie wpływ Niemiec w tym kraju. Już przed r. 1936 Niemcy rzuciły na Hiszpanię sieć szpiegów, których działalność przyczyniła się do wybuchu rokoszu. Obecnie akcja „zdobywania kraju“ jest w pełni i liczni już są oficerowie, którzy w akcji wspólnej z Niemcami widzą środek do ujarzmienia kraju“.

Przed dwudziestą rocznicą Niepodległości

W okresie tegorocznych Uroczystości 20-lecia Niepodległości Polski w dniach od 11-go do 20-go listopada b. r. podczas wszystkich Obchodów, Zgromadzeń, Akademii i pochodów, nawiązując do wiekopomnych wydarzeń z przed 20 laty, oddamy w pierwszym rzędzie hołd

TWÓRCY RZĄDU LUDOWEGO, jako PIERWSZEGO RZĄDU NIEPODLEGŁEJ RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

i jego PREZYDENTOWI
IGNACEMU DASZYŃSKIEMU

W nim uczcimy Wodza Socjalizmu polskiego, Chorążego Wolności i Trybuna mas ludowych. Dla zadokumentowania tej czci i wdzięcznej pamięci naszego pokolenia przyczyńmy się do powiększenia zasobów z FUNDUSZU IMIENIA I. DASZYŃSKIEGO, przeznaczonego na Budowę Pomnika na jego Grobie i Domu Jego imienia w Krakowie.

Poprzyjmy więc wszystkimi siłami Zbiórkę na ten cel za pośrednictwem znaczka z podobizną I. Daszyńskiego. Uczyńmy wszystko, żeby w okresie Obchodu 20-lecia w całej Polsce każda organizacja robotnicza i każdy jej członek bez wyjątku przyczynili się dalej czynnie do powiększenia Funduszu uczczenia Daszyńskiego.

NACZELNY KOMITET POLSKI PRACUJĄCEJ
OBCHODU 20-LECIA NIEPODLEGŁOŚCI

CENTRALNY KOMITET WYKONAWCZY
POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

Cena znaczka wykonanego w miedzi, wynosi 50 gr. za sztukę. Organizacjom partyjnym, zawodowym i kulturalno - oświatowym, oddajemy w cenie 40 gr. za sztukę. Taki sam znaczek wykonany w srebrze na zakrętkę — 1 zł. 50 gr. — organizacje otrzymają w cenie 1 zł. 30 gr. za sztukę.

Zamówienia wraz z gotówką należy nadsyłać na adres Sekretarjatu Generalnego CKW, Warszawa - Śródmieście, ul. Warecka 7, lub za pośrednictwem PKO. Nr. 3174.

Przyszłe Niemcy

Głos światłego katolicyzmu

Jak wiadomo, pomiędzy poszczególnymi odłamami socjalistów niemieckich toczy się od pewnego czasu programowa dyskusja. Wychodzący w Holandii tygodnik katolicki „Der Neue Weg“ (Nowa droga) z sympatycznym zainteresowaniem śledzi przebieg tej dyskusji. Katolicki tygodnik podnosi zrozumienie trzeźwej pracy, które zawsze znamionowało niemiecką socjalną demokrację i pisze:

„Piszemy te zdania, chociaż wiemy dokładnie, jaka różnica światopoglądów istnieje pomiędzy chrystianizmem a marksizmem chociażby nawet zrewidowanym. Z DRUGIEJ WSZAKŻE STRONY, PO ZA MILIONOWYM BLOKIEM, KTÓRY DZIŚ, JAK I PRZEDTYM, OPOWIADA SIĘ ZA SOCJALNĄ DEMOKRACJĄ WIĘKSZOŚCI, NIE WIDZIMY W NIEMCZECH ŻADNEJ POLITYCZNEJ SIŁY, Z KTÓRĄ POLITYCZNI PRZEDSTAWICIELE KATOLICYZMU MOGLI BY WSPÓŁPRACOWAĆ.

I dziś jak dawniej pragnęlibyśmy w Niemczech mieć zdolną do pracy prawicę, ale prawicy poprostu w Niemczech nie ma. Mało kto zdaje sobie sprawę, jak przez oszustwo totalistyczne i rasizm rozsadzona została właśnie prawica.

Za republiki weimarskiej mieliśmy wszędzie szkoły wyznaniowe i ruchowi, który wyszedł z kół prawicowych i przez nie poparty został zastrzeżone zostało, by Trzecia Rzesza nie prowadziła wojny eksterminacyjnej z chrystianizmem.

Po sabacie czarownic naszych dni, który ma powab faustowskiej sceny na górze Brocken, zadaniem naszym w Czwartej Rzeszy będzie zebrać tych wszystkich ludzi, którzy znają błogosławieństwo pracy, a w szczególności pracy umysłowej; tych wszystkich ludzi, którzy nauczyli się czegoś z przeszłości oraz tych wszystkich ludzi, którzy ocalili w sobie wiarę w konieczność poszanowania osobowości i wolności. Przed innymi pójdą wówczas ci, którzy w obecnych czasach potrafili także nazewnątrz tarczę swą nieskazitelną utrzymać.

MAMY ZROZUMIENIE DLA TYCH WIELU, KTÓRZY MILCZĄ. ALE NIE MAMY ŻADNEJ WYROZUMIAŁOŚCI DLA DUCHOWEJ PROSTYTUCJI TYCH, KTÓRYM WŁOS BY Z GŁOWY NIE SPADŁ, GDYBY ZACHOWALI SIĘ MNIEJ PO BIZANTYJSKU. Nie wiemy co jutro da. Nie wiemy, czy wogóle będzie Czwarta Rzesza w najbliższej przyszłości. Wcale nie wiemy, czy bestialskie moce, które wszędzie na świecie rozpętały się, dadzą się opanować w możliwym do przewidzenia czasie.

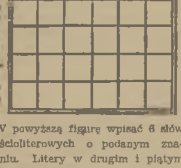
Jedno co wiemy, to to, że nastanie kiedyś dzień, w którym wśród nocy niemieckiej znowu zabłyśnie gwiazda Wolności. Tego dnia zrozumieją się wszyscy ci, którzy gwiazdy tej czekali“.

**

Jakże inny jest język tych katolików od języka naszych „katolików“ z „Małego Dziennika“ i jemu podobnej ciemnogrodzkiej prasy, palącej świeczkę przed krzyżem i ogarek przed swastyką.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

ZADANIE Nr. 77
LOGOGRYF
ul. Joti Warszawa



W powyższą figurę wpisać 6 słów sześcioliterowych o podanym znaczeniu. Litery w drugim i piątym rzędzie pionowym dadzą rozwiązanie, które należy nadesłać bez wyrazów pomocniczych.

Znaczenie wyrazów: 1. obroń, osłoń; 2. Tanki. 3. Żywiczny sok roślinny. 4. Drąg żelazny, służący do rozbijania murów. 5. Długa napuszona mowa. 6. Łaknienie, chęć do jadła.

Nagroda: książka.

ZADANIE Nr. 78
ARYTMOGRAF
ul. K. Jankowski, Wilno

W poniżej podanym rzędzie cyfr zastąpić cyfry literami, otrzymanymi z wyrazów pomocniczych:

1—2—3—4—5—2 6—4 7—8 — 9 — 4 — 5 — 10 — 11 — 8 — 12 — 1;

Wyrazy pomocnicze:

7 — 10 — 2 — 3 — 8 tafla, płyta szklana.

1 — 11 — 1 — 12 — 10 wązki głęboki parów, jar, przejście w górach.

9 — 4 — 5 — 6 zabójstwo.

Nagroda: książka.

ROZWIĄZANIA.

Rozwiązanie zadania Nr. 75: Literat, Kat. Zadanie Nr. 76 — port, opar, saga, tramwaj, woła, ałip (piła), Japonia, nurt, Irko, atom. Nagrody wylosowali: 1. R. Mundlak, Warszawa, Pawia 22 m. 9; 2. Maria Konsztam, Lipno, ul. Toruńska 3, Nagrodę pocieszenia wylosowała Stanisława Hulewiczówna, Zgierz, ul. Słowackiego 4.

**

Rozwiązania zadań z tego Nr-u należy nadsyłać do dnia 3.11 na adres naszej warszawskiej Redakcji (Warecka 7).

ZAMKNIĘCIE I-go KONKURSU K. K. O.

m. st. Warszawy

Zgodnie z planem, 31 b. m. nastąpi zamknięcie I-go Konkursu Oszczędnościowego KKO. m. st. Warszawy ogłoszonego rok temu pod hasłem: „Wykorzystajcie nadchodzącą poprawę gospodarczą z myślą o przyszłości“.

Wobec dużej ilości uczestników konkursu, którzy dopełniwszy przepisanych warunków będą uczestniczyć w losowaniu premii, kupony konkursowe będzie można składać na wydziałach oszczędności Centrali i Oddziałów KKO. m. st. Warszawy od dnia 2-go do 8-go listopada włącznie.

Losowanie kuponów nastąpi w dniu 10 grudnia r. b., a dopisanie na książeczkach oszczędnościowych wylosowanych premii dn. 15 tegoż miesiąca.

Komunikat Księgarni Robotniczej

Warszawa 1, ul. Czerwonego Krzyża 20

Alter W. Człowiek w społeczeństwie str. 204 zł. 4, dla czyt. „Robotnika“ i t. p.	3.—
Blum L. Sprawa pokoju. Str. 148	4.—
Daszyński I. Pamiętniki t. I-II str. 600	10.—
Dembowski J. dr. W poszukiwaniu istoty życia, str. 350. Opr. płóc. z ilustr.	14.—
Dębski Al. Życie i działalność str. 232	5.—
De Man. Plan odbudowy świata. Str 121	3.—
Cunow H. Pochodzenie religii i wiary w Boga. Str. 250	3.—
Engels i L. Feuerbach z dodatkiem o Materializmie hist. Str. 146	2.—
Gall O. W. Fizyka na wesoło dla młodzieży. Str. 79. Karton duży for.	7.—
Jeans J. Niebo astronomia dla laików. Str. 188. Opr. płóc.	9.60
Jeans J. Podróż w czasie i przestrzeni dla młodz. Str. 229 dużego form. Opr. kart.	12.—
Kalendarz wiejski na rok 1939 str. 235 dużego form.	1.—
Kautski K. Pochodzenie chrześcijaństwa wyd. II	7.—
Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dn. 23 kwietnia 1935 r.	—.30
Mały rocznik statystyczny za rok 1938. Str. 406	1.—
Mapa Czechosłowacji	—.50
Marks K. W kwestii żydowskiej str. 54	1.30
Poniecki W. Myśliciele i bojownicy. Zbiór życiorysów. Str. 158	1.20
Ordynacje wyborcze do Sejmu i Senatu wraz z przepisami wykonawczemi	—.80
Próchnik A. Idee i ludzie str. 304 zł. 6, dla czytelników Robot. i innych	4.—
Putek J. Mroki średniowiecza wyd. II uzupełnione i ilustr. str. 279	5.—
Stenz E. dr. Ziemia. Fizyka globu mórz i atmosfery str. 303 opr. płóc.	12.—
Trzciński W. Z minionych dni Polski Podziemnej 1905—1918. Str. 106	2.—
Wit M. dr. Mistrzostwo natury dla młodz. opr. karton. Str. 124 z ilustr.	12.—
Wszędobylski. 300.000 km. na sekundę dla młodz. Str. 160 z ilustr.	6.—

Wymienione książki dostarczamy po otrzymaniu gotówki plus — 80 gr. na koszty przesyłki lub za zaliczeniem pocztowym koszt przesyłki 1 zł. Katalogi wysyłamy bezpłatnie.

Konterfekt wyborczy
pewnego kandydata

Mamy przed sobą kilkustronicową ulotkę wyborczą Komitetu wyborczego „Chrześcijańskich" Związków Zawodowych w Krakowie. Ulotka w lwiej części poświęcona jest osobie kandydata do Sejmu w okręgu Nr. 82 (powiaty Kraków — Chrzanów) p. magistra Konstantego Turowskiego.

Życiorys pana kandydata jest wcale, wcale oryginalny i niemniej zabawny. Dowiadujemy się zeń, że pan K. Turowski urodził się pod chłopską strzechą już „jako magister nauk społeczno - gospodarczych Katol. Uniwersytetu w Lublinie". Fenomen. Nie do wiary, ale wyraźnie tak „stoi napisane". Mimo wszystko wątpimy mocno, aby jakikolwiek uniwersytet wydawał dyplomy nowonarodzonym. Ale mniejsza z tym. Cóż dalej robi p. Turowski? Dzięki poparciu rodziców dostaje się do gimnazjum w Lublinie. Niewiadomo, jak było tam z nauką, ale wiadomo z życiorysu, że w owym czasie wymyka się z miasta i „puszcza się raz po raz na swą wieś". A to nieładnie p. Turowski... w tak młodym wieku!

W dalszym ciągu życiorys przedstawia perypetie kandydata na uniwersytecie. Oto „na wrażliwą glebę uspołecznionej natury padają naukowe sformułowania". Patrzcie, patrzcie, jak to sobie ładnie wyrychtował swoją naturę p. kandydat. Po prostu uspołecznił ją, a glebę natury uwrażliwił — i na to zaczęły „padać" naukowe sformułowania!

„Turowski nie umie liczyć swego czasu"? — głosi życiorys. To bardzo źle. Lepiej zawsze z czasem żyć w zgodzie. A po tym taka reklama p. kandydata. „Zapytajcie w Lublinie, w których organizacjach on nie był?". O, tu wyszło szydło z worka. Widocznie wszędzie bywał. A w Lublinie jest dużo rozmaitych organizacyj.

Ostatecznie syt sławy i trudów osiadł w chadecji. Czy na długo? Nie wiadomo, bo — —jak z życiorysu wynika — posiada on żyłkę wędrowca. Możliwe, że i tu długo miejsca nie zagrzeje. Wreszcie po wielu tarapatach dostaje się do „Głosu Narodu". Tutaj „w bluzie redaktora" — nie wiedzieliśmy do tychczas, że redaktorzy „Głosu Narodu" są umundurowani — nie bawi się nożyczkami (słusznie, bo można się skaleczyć) — tylko uporczywie „utrzymuje kontakt z ludźmi pracy". Jak nie było p. Turowskiego w Krakowie, „chrześcijańskie" związki zawodowe „były w zastoju", a teraz, kiedy „nastał" Turowski, są w rozkwicie. Coś tu się trochę nie zgadza. „Głos Narodu" zawsze twierdził, że chadeckie związki są silne i stale się rozwijają... Życiorys twierdzi co innego. Kto tu więc mówi prawdę, a kto kłamie? Niech już to sobie wyjaśnią chadecy między sobą.

A cóż mówi „wdzięczny robotnik" o panu magistrze. „Mały jest wzrostem, ale wielki duchem". Autor życiorysu dodaje od siebie „robotnik ten powiedział prawdę". W tym tkwi „tajemnica wyników pracy" p. kandydata.

Przyznajemy, że p. Turowski jest mały wzrostem, ale to bynajmniej nie legitymuje go do ubiegania się o mandat poselski.

Taki jest konterfekt wyborczy p. magistra nauk społeczna-gospodarczych, kandydata na posła Konstantego Turowskiego. Pełen humoru i szczerości!

Jeśli życiorys pisał sam kandydat, to szczerze ubolewamy nad jego naiwnością, jeśli zaś zrobił mu tę „przysługę" ktoś z jego przyjaciół — przyznajemy, że jest to dobry kawał.

Postrzelenie policjanta

Będący w patrolu policjant Mikołaj Bachnicki pod wsią Góra, pow. kozienickiego, natknął się na dwóch podejrzanych mężczyzn. — Policjant podszedł do nich i chciał ich wylegitymować.

Zatrzymani zamiast legitymacji wydobyli nagle rewolwery i zasypali policjanta kulami. Policjant zwalił się na ziemię. Mimo otrzymania ran w rękę i nogę — strzelił jeszcze za uciekającymi, ale chybił.

Jeden z opryszków odpowiada rysopisowi bandyty Michała Chmielewskiego, towarzysza osławionego bandyty, Andrzeja Dąbrowskiego, który zabity został w starciu z policją pod Mszczonowem we wrześniu r. b.

Obaj bandyci mieli szereg pomysłowych kryjówek, które zamaskowane były stogami, chróstem. Jedna z kryjówek, w której został zastrzelony Dąbrowski, znajdowała się w głębokim lochu, przypominającym studnię.

Na Górnym Śląsku

Dygnitarz z magistratu m. Katowic zdefraudował 60.000 zł.

W dniu 15 listopada b. r. odbędzie się przed Sądem Okręgowym w Katowicach sensacyjna rozprawa przeciwko defraudantowi, urzędnikowi magistratu katowickiego, inspektorowi oddz. III, Alfonsowi Cygankowi z Katowic (Drzymały 20).

Akt oskarżenia zarzuca Cygankowi sprzeniewierzenie z funduszów publicznych w czasie od 1932 r. do kwietnia b. r. 50.265,64 zł., w tym 38,165 zł. ze znaczków ubezpieczeniowych kart kwitowych, 3,911 zł. z kasy ślizgawki na boisku KS. „Pogoń", 7,176 zł. z kasy Związku Straży Pożarnych i 1,073 zł. z kasy ogrodów miejskich.

Cyganek tłumaczy się, że pieniądze użył na cele Związku Rezerwistów, co jednak jest tylko zwykłym wykrętem. Jeśli chodzi o Związek Rezerwistów — to sprawa przedstawia się nieco inaczej. Cyganek za pieniądze Związku kupił samochód osobowy dla potrzeb Zarządu Związku Rezerwistów. Naturalnie, samochodu tego używał tylko do własnego prywatnego użytku, a nie oddawał go nigdy do dyspozycji Zarządu Związku. Trwało to tak przez dłuższy czas, aż wreszcie Zarząd Związku oświadczył mu, że przecież samochód nie jest im wcale potrzebny, a ponieważ jemu może się przydać, gotowi są wóz mu sprzedać. Tak się też stało. Cyganek samochód kupił, a ponieważ nie starczyło mu na to własnych funduszów, „pożyczył" sobie pieniędzy publicznych. Zaczął też teraz hulać i bawić się na całego — naturalnie nie za swoje pieniądze.

Na marginesie tej sprawy warto zaznaczyć, że w dniu 7 listopada odbędzie się rozprawa apelacyjna w sprawie jego brata Alfreda przeciwko dwum b. urzędnikom magistratu katowickiego o zniewagę. Cyganek oskarża ich o usiłowane poniżenie go w opinii publicznej przez złożenie publicznych zeznań w sądzie, że on i cała jego rodzina należeli przez długi czas do „Volksbundu". Na rozprawie przed sądem I-szej instancji oskarżeni przeprowadzili dowód prawdy i wyrokiem sądu zostali uwolnieni od winy i kary.

Pieniądze pchały mu się same do kieszeni
Tak tłomaczył się łapownik magistracki przed sądem

Przed Sądem Apelacyjnym w Katowicach odpowiadał b. kierownik biura mieszkaniowego przy magistracie katowickim, Konrad Zioła z Szopienic, skazany za nadużycia i łapownictwo na 2 i pół roku więzienia.

W związku ze sprawą przydzielania mieszkań, mnożyły się różnego rodzaju skargi na politykę mieszkaniową magistratu. Wszczęte w tej sprawie dochodzenia wykazały, że Zioła pobierał łapówki od różnych osób, którym natychmiast przydzielał mieszkania, mimo, iż inni petenci czekali na przydział mieszkań niejednokrotnie po kilka lat. Zioła prowadził rozrzutny tryb życia, spędzał noce na hulankach i niejednokrotnie przychodził do pracy pijany.

Zioła nie przyznał się do winy, twierdząc, że czasem tylko „pożyczał" sobie pieniądze od petentów, o których wiedział, że zawsze mają pieniądze, ale pieniądze te zwracał. Czasami zdarzało się, że petenci wsuwali mu do kieszeni pieniądze i to tak, iż rzekomo Zioła nawet tego nie czuł — i dopiero w domu znajdował pieniądze w kieszeniach swego ubrania.

Sąd nie dał wiary oskarżonemu, jednakże, biorąc pod uwagę okoliczności łagodzące, obniżył mu karę więzienia do jednego roku.

Zastąpił swego szefa przy głosowaniu

W Katowicach aresztowano niejakiego Luetnera, który w zastępstwie wiceprezesa katowickiej Gminy Izraelickiej, wiceprezesa Abrahamera, głosował na kandydatów do senackich kolegiów wyborczych. Sprawa wydała się i Luetner będzie odpowiadał za przestępstwo wyborcze.

Poco pchał się p. Luetner do wyborów, gdy nie miał żadnej potrzeby, ani prawa wyborczego? Nie mógł głosować p. Abrahamer, którego interesy trzymały poza Katowicami, więc zastąpił go p. Luetner.

Polskie szybownictwo
w Stanach Zjednoczonych

Wspaniały rozwój sportu szybowcowego w Polsce odbijając się szerokim echem po całym świecie, zainteresował także i polską młodzież w Ameryce, gdzie szybownictwo nie jest dotychczas w szerokim zakresie uprawiane.

W roku ubiegłym powstał w Pittsburgu Klub Szybowcowy — który wyszkolił 12 pilotów. W roku bieżącym klub otrzymał w darze od Związku Harcerstwa Polskiego nowy szybowiec typu „Komar", a Światowy Związek Polaków z zagranicy wysłał do Ameryki instruktora szybowcowego, celem wyszkolenia dalszej liczby pilotów szybowcowych oraz kontynuowania prac organizacyjnych klubu.

Zainteresowanie nieznanym sportem rośnie i płyną na ten cel ofiary od najbiedniejszych nawet ludzi.

Bardzo udaną imprezą był pokaz lotów szybowcowych urządzony na lotnisku Bettis Airport pod Pittsburgiem w dniu 9 października b. r. Pokaz zgromadził ponad 2 tysiące widzów, którzy z zainteresowaniem po raz pierwszy w życiu oglądali lot bezsilnikowy.

Popisywał się polski „Komar" z pilotem p. Derengowskim, utrzymując się w powietrzu na różnych wysokościach przez 45 minut i wykonywując efektowne ewolucje.

Zarząd Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej ogłasza przydział 36 mieszkań

dwuizbowych i półtoraizbowych w nowowybudowanej III serii IX kol. na Żoliborzu (pl. Płońska nr. 8).

Komorne z opłatą za wodę i ogrzewanie wynosi od 33 do 47 zł. miesięcznie.

O przydział mogą ubiegać się wyłącznie członkowie Spółdzielni, robotnicy, zarabiający do 250 zł. miesięcznie.

Zgłoszenia o mieszkania należy składać w biurze Spółdzielni na Żoliborzu, przy ul. Krasińskiego 16 do d. 5 listopada 1938.

Szczegółowe informacje uzyskać można w numerze październikowym pisma Spółdzielni „Życie W. S. M." lub w biurze Spółdzielni (tel. 12-62-18).

Kącik radiowy

DZIŚ 1 listopada — WTOREK.

16.30 Recital fortepianowy Zofii Rabcewiczowej.
17.00 „Z tamtego świata" — poemat Marii Konopnickiej.
21.00 „Widma" Stan. Moniuszki wg. „Dziadów" A. Mickiewicza.
22.15 Włoskie sonaty skrzypcowe — Irena Dubiska i Jerzy Lefeld.

TAM, GDZIE ZGINĘLI ŻWIRKO I WIGURA.

W dniu Wszystkich świętych o g. 9-ej Polskie Radio nada transmisję z Cierlicka ze Zlotu Aeroklubów Polski oraz uroczystego złożenia wieńca na grobie bohaterskich lotników Żwirki i Wigury. Przy mikrofonie sprawozdawczym dyr. Ligoń.

NOWY TYP MIKROFONU DLA LOTNIKÓW

W Waszyngtonie zarejestrowano nowy wynalazek, pozwalający pilotowi na pozostawanie w stałym kontakcie z ziemią lub innym samolotem bez żadnych dodatkowych czynności. Wynalazca, o nieznanym nazwisku, nazwał swój wynalazek „mówiącym naszyjnikiem". Jest to istotnie naszyjnik ściśle przylegający do szyi pilota, a mikrofon przyłożony do krtani i strun głosowych przynosi ich drgania za pośrednictwem nadajnika na falach ultrakrótkich do wszystkich odbiorników na ziemi czy w powietrzu. Pilot winien jedynie mówić spokojnie i głos jego jest słyszany zupełnie normalnie.

WŁADA 290 JĘZYKAMI

Fenomenalny ten poligota pracuje w radiostacji w Stuttgarcie i nazywa się Herold Schultz. Ojciec jego zna. 12 języków, a wuj 20. On sam zaczął się uczynić po włosku, mając 9 lat, po francusku w roku następnym i wreszcie po angielsku. W wieku lat 15 studiował już języki w grupach po 10 lub 15 jednocześnie. Zdaniem jego najtrudniejsze do opanowania są różne dialekty indyjskie, język eskimoski, węgierski i baskijski.

Radio warszawskie

WTOREK, 1 listopada.

WARSZAWA I. 7.15 Pieśń. 7.20 Ork. Lwowska. 8.00 Dziennik. 8.15 Muz. (płyty). 9.00 Trans. z Ciehlicka. 9.20 Muz. (płyty). 10.30 Nab. z kościoła w Inowłodzu k. Spały. 11.57 Hejnał. 12.03 Por. muz. (z Poznania). 13.00 „Z zaświatów" — op. 13.17 Zjazd Kół Misyjnych — reportaż. 13.27 Muzyka obiadowa (z Krakowa). 14.45 „Mam 13 lat" — powieść dla młodzieży. 16.00 „Z pieśnią po kraju". 16.30 Rec. fortep. Zofii Rabcewiczowej. 17.00 „Z tamtego świata" — poemat Marii Konopnickiej. 17.50 Koncert popularny (z Poznania). 19.20 Trans. z cmentarza Obrońców Lwowa. 19.50 Dymitr Szostakowicz: Symfonia. 20.30 Dziennik. 21.00 Moniuszko: „Widma" — pg. „Dziadów" A. Mickiewicza. 22.00 Szkic literacki. 22.15 Włoskie sonaty skrzypcowe w wyk. Ireny Dubiskiej — skrzypce, Jerzego Lefelda — fortepian. 23.00 Ost. dziennik. 23.05 Wiad. z Polski w jęz. niem.

WARSZAWA II. 14.30 Zespół Sachonia. 15.25 Muz. popularna. 15.55 Program. 16.00 Z oper niemieckich (płyty). 17.00 Rec. Mieczysława Szaleckiego — altówka. 21.00 Szkic literacki. 12.15 Utwory na organy 21.45 Soliści: Miecz. Salecki — tenor i Lucjan Budkiewicz — wiolonczela. 22.35 Schubert w wyk. Stanisława Nawrockiego — fortepian. 22.55 Koncert symf. (płyty).

ŚRODA, 2 listopada.

WARSZAWA I. 6.30 Pieśń. 6.35. Muzyka z płyt. 7. Dziennik. 7.15. Muzyka z płyt. 8. Transmisja żałobna. 12. Hejnał. 12.03 Audycja południowa. 15. Zapomniane groby — pog. 15.10 Kwartet smyczkowy z Krakowa. 16. Dziennik. 16.05 Wiad. gospod. 16.15 Zakazy i nakazy w szkole—gawęda 16.30 Utwory Francka wyk. na organach Józef Pawlak. 17.05 Pierwsze walki o ziemie polskie — odczyt. 17.20 Soliści: Sława Czerwińska (sopran) oraz Bronisław Nagujewski (wiolonczela). 18. Audycja dla wsi. 18.30 „Nasz język". 18.40 Dyskutujmy: „Plusy i minusy rekordów sportowych". 19. Muzyka salonowa. 20.35 Dziennik. 21. Koncert chopinowski w wyk. Henryka Sztompki. 21.30 Wieczór literacki. 22. Muzyka religijna z płyt. 22.55. Przegląd prasy. 23. Dziennik. 23.05. Wiad. z Polski (w jęz. ang.).

WARSZAWA II. 14 Zespół Pawła Rynasa. 15. „Nastrojowe obrazki" — koncert z płyt. 15.50 Jan Sebastian Bach z płyt. 16.40 Wiad. sportowe. 16.45 Parę informacyj. 16.50 Kącik solistów. Stefan Herman (skrz.). 17.10 Pog. akt. i społ. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program. 17.40 Giuseppe Verdi: Msza żałobna (Requiem). 21. „Zaduszki"—kwadrans poetycki. 21.15 Niedokończona symfonia Schuberta h-moll Nr. 8 (płyty). 22. Utwory Artura Honeggera z płyt. 22.45 Wagner, ukł. Leopolda Stokowskiego.

P. G. WODEHOUSE
W STARYM DWORZE

90) Z angielskiego przełożyła **B. KOPELÓWNA**

Nic innego nie mogło się stać, tylko baronet, szarpany przez sprzeczne uczucia wzniosłej gościnności i niskiej chęci zaoszczędzenia na wydatkach tygodniowych, dopuścił do tego, aby miłość złota odniosła zwycięstwo w walce. Zamiast przytulnej sypialni we dworze, oddał swemu szwagrowi statek, który nawet wówczas, gdy był jeszcze nowy — nadawał się tylko z wielkim trudem na mieszkanie.

Janka, siedząc teraz przy kierownicy samochodu, zaczerwieniła się ze wstydu na myśl o swym skąpym ojcu. Czuła, że tej hańbie musi być położony kres. Jeżeli sumienie nie może go przekonać, że źle jest zachowywać się, jak przysłowiowy Szkot z pisma humorystycznego — należy pozbawić go możności decydowania o tych sprawach. Postanowiła wprost od drzwi doktora zawieźć pana Bulpitta do Walsingford Hall i tam go złożyć, aby przy starannej opiece wrócił do sił i zdrowia. Czuła, że nawet Buck, opętany manią oszczędzania — będzie musiał przyznać, że tego złamanego człowieka nie można zostawić w samotności na statku.

Doszedłszy do tej konkluzji, poczuła się radośniej i lepiej, jak czują się zazwyczaj dziewczęta, ilekroć podejmują jakąś decyzję — gdy nagle usłyszała czyjś głos.

Był to piskliwy głos, utrzymany w górnej tonacji, brzmiący tak, jak gdyby pochodził od brzuchomówcy — i Janka uświadomiła sobie, że mówi do niej szofer zielonego autokaru. Opuścił właśnie swoje stanowisko i stał teraz w odległości paru stóp, przyglądając się Bulpittowi z nieukrywanym zainteresowaniem.

— Przepraszam? — zapytała nieco chłodno, gdyż chciała pozostać sama ze swymi myślami. Pozatym czarny charakter Józia wzbudził w niej chwilowe uprzedzenie do wszystkich mężczyzn. Żadnej kobiecie, choćby mającej jak najszersze horyzonty myślowe — nie sprawiałby przyjemności rozmowa z członkami płci, do której należeli tacy ludzie, jak Józio Vanringham.

Szofer autokaru był drobnym indywiduum o spiczastym nosie; wyglądał jak pokryta pryszczami łasica. Gdy tak stał, wpatrując się w pana Bulpitta, każdy pryszcz na jego twarzy tchnął ciekawością. Skrzywdzony człowiek pochylił się teraz do tyłu z zamkniętymi oczami, ogarnięty tępą rezygnacją. Doszedł do wniosku, że nic nie zdoła przerzucić mostu ponad otchłanią nieporozumienia, rozciągającą się między nim a jego zbawcami — i że jedyną możliwą drogą postępowania będzie zdobyć się na cierpliwość, póki nie znajdzie się w obliczu doktora, który dzięki swemu doświadczeniu, odkryje niezwłocznie źródło nieszczęścia. To też, stosując się do rady Józia, Bulpitt odpoczywał. Był przy tym tak uderzająco podobny do umieszczonej w gazecie fotografii ofiary morderstwa, popełnionego siekierą, że łasica, która rozpoczęła rozmowę od oho jętnych słów, niezwłocznie przystąpiła do sedna sprawy.

Szofer machnął papierosem.

— Co mu się stało?

Jeżeli spodziewał się wybuchu ożywionych dziewczęcych zwierzeń, doznał zawodu. Zachowanie Janki pozostało chłodne i pełne rezerwy, — od powiedziała mu wyniośle:

— Został zraniony.

— To się wi, że został zraniony. O rany! Co się stało? Mieliście wypadek?

— Nie — rzekła Janka, przy czym nóżka jej zaczęła uderzać o podłogę samochodu marki Widgeon. Wydawało jej się, że Józio miał już czas dowiedzieć się adresów dziesięciu doktorów.

Odpowiedź Janki najwidoczniej wydała się szoferowi dziecinnadą. W głosie jego zabrzmiał surowy ton, jak u prokuratora, który zdecydowany jest nie ścierpieć żadnych nonsensów ze strony świadka, dającego wymijające odpowiedzi. Zmarszczył się i umieścił papierosa za uchem, aby móc lepiej prowadzić śledztwo.

— Co to znaczy? — zapytał.

Janka patrzyła w przestrzeń.

— Co to znaczy, że nie mieliście wypadku? — upierał się szofer, — musieliście mieć wypadek. Proszę tylko popatrzyć na tego biedaka. Jego twarz to krwawa maska. — Urwał na chwilę, czekając na odpowiedź. — Okropnie krwawi — dodał. Potem powtórzył sztywno: — Powiedziałem, że jego twarz to krwawa maska.

— Słyszałam — rzekła Janka.

(D. c. n.).

Czytajcie prasę socjalistyczną

KRONIKA KRAKOWSKA

13 listopada Krakow pracujący uczci XX rocznicę Niepodległości

Robotnicy! Pracownicy! Chłopi! Kobiety! Młodzieży!

TOWARZYSZE I TOWARZYSZKI!

Lat temu dwadzieścia w gruzy waliła się niezmierzona potęga trzech tronów zaborczych! Ze zgliszczy wojennych i z oparów przelanej krwi rodził się nowy porządek rzeczy. Na ziemiach polskich obalone zostały słupy, dzielące żywe ciało polskiego narodu na trzy zabory. POWSTAŁA NIEPODLEGŁĄ RZECZPOSPOLITA POLSKA.

Lecz dzieło odrodzenia państwowości polskiej okupione zostało ogromnymi ofiarami, ponoszonymi przez polską pracującą klasę. W podziemnym wysiłku Polskiej Partii Socjalistycznej, w rewolucji 1905 roku, w czynie zbrojnym Legionów i P. O. W., w walkach powstańczych ludu górnośląskiego, w znojnym wysiłku proletariatu Śląska Zaolzańskiego, WSZĘDZIE KLASA ROBOTNICZA ZORGANIZOWANA POD CZERWONYMI SZTANDARAMI SKŁADAŁĄ HOJNE OFIARY WOLNOŚCI, MIENIA I ŻYCIA. Te samotne mogiły bohaterów sprawy Wolności nie będą przez nas zapomniane! Im przede wszystkim cześć w wielkie święto Niepodległości.

I dzisiaj nad światem kłębią się czarne chmury. Powszechna niepewność losów ludzkości, morderczy wyścig zbrojeń, próba ustanowienia dyktatury nad całą Europą, to wszystko zmusza DO BEZUSTANNEJ CZUJNOŚCI I POGOTOWIA KLASY PRACUJĄCEJ wobec wydarzeń, które nadejść mogą i od których zatrzęsie się znowu świat w posadach.

Świadomi naszych obowiązków wobec niepodległej państwowości polskiej, DOMAGAĆ SIĘ JEDNAK MUSIMY, BY W POLSCE LUD PRACUJĄCY BYŁ NARESZCIE PEŁNO-PRAWNYM GOSPODARZEM. Chcemy WOLNOŚCI I OBYWATELSKICH PRAW, chcemy PRACY I CHLEBA, chcemy sami stanowić o swoim losie i swojej przyszłości. Zbyt wielką cenę płacił lud roboczy za Niepodległość ojczystego kraju, by wyzbyć się swych pierworodnych praw. W rocznicę Niepodległości, niechaj rozlegnie się wielkie wołanie O POLSKĘ LUDOWĄ, O POLSKĘ ROBOTNIKÓW I CHŁOPÓW.

Wzywamy Was do udziału w uroczystościach, które odbędą się w Krakowie W NIEDZIELĘ 13-go LISTOPADA 1938 R.

Organizacje robotnicze gromadzić się będą na swoich miejscach zbiórki, skąd przybędą pod Dom Górników przy Al. Krasińskiego 16. O godzinie 9.30 rano wyruszy

Manifestacyjny pochód

który przejdzie ulicami miasta na Rynek Główny, gdzie odbędzie się

Wielkie Zgromadzenie Ludowe

Przemawiać będą przedstawiciele stronnictw politycznych, zasłużeni bojownicy walk o Niepodległość oraz delegat robotników polskich ze Śląska Zaolzańskiego.

Uczestnicy manifestacji niechaj ozdobią pierś czerwonym goździkiem.

WSZYSCY NA MANIFESTACJĘ!
NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZO-CHŁOPSKI!
NIECH ŻYJE NIEPODLEGŁA POLSKA LUDOWA!

OKRĘGOWY KOMITET ROBOTNICZY
POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ
W KRAKOWIE.

KOMITET POLSKI PRACUJĄCEJ
OBCHODU XX-LECIA NIEPODLEGŁOŚCI
W KRAKOWIE.

Kronika Bielska, Białej i okolicy

ODDZIAŁ: BIAŁA, KOMOROWICKA 4.

W salach Domu Robotniczego w Bielsku, staraniem okręgowej Komisji Klasowych Zw. Zaw., odbyło się publiczne zgromadzenie. Wielka sala Domu Robotniczego, wraz z przyległymi i galerią, mimo niepogody zapełniła się po brzegi ludnością pracującą Białej Bielska i okolicy.

Przewodniczył tow. Andrzej *Pysz* z Leszczyn. O ogólnej sytuacji gospodarczej i znaczeniu organizacji zawodowych, jako ważkiego czynnika klasy robotniczej w walce o lepszy byt, przemawiał tow. Antoni *Zdanowski*. Gdy mówca chciał odczytać uchwałę Rady Naczelnej P. P. S., dotyczącą wyborów, przedstawiciel Starostwa zagroził rozwiązaniem wiecu. Sala żywo zareagowała na to okrzykami. Referat tow. Zdanowskiego wywarł na zgromadzonych silne wrażenie.

Z kolei sekretarz tow. *Zawierucha potępił* metody postępowania tutejszych endeków, którzy żerują na nieświadomości klasy robotniczej i jej nędzy, aby rozbić jedność robotniczą. Ostatnio władze śląskie wydały zarządzenie, że na Śląsku pracować mają robotnicy ze Śląska. Endecy zarządzenie to przypisali socjalistom. Wiedzą, że jest inaczej. Podstęp ich został sparaliżowany.

Ostatni przemawiał tow. sekr. *Rosner*, który szeroko omówił znaczenie miesiąca propagandy za Związkami Zawodowym i przedstawił rezolucję, którą zgromadzeni przyjęli z zadowoleniem, jak również uchwały Rady Naczelnej PPS. i Centralnej Komisji Kl. Zw. Zaw., przyrzekając wiernie wytrwać w walce o lepsze jutro.

W podniosłym nastroju, przy śpiewie „Czerwonego Sztandaru", zebranie zakończono.

Baczność Nowy Sącz!

W 20-tą rocznicę Niepodległości Polski — Polska Partia Socjalistyczna, Klasowe Związki Zawodowe i Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego w Nowym Sączu urządzają dn. 10 listopada b. r. o godz. 8 wieczorem w sali Domu Robotniczego

UROCZYSTĄ AKADEMIĘ.

W części artystycznej biorą udział: Robotnicze Towarzystwo Śpiewacze „Echo", Orkiestra ZZK., Robotniczy Teatr i Sekcja artystyczna Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci.

Okolicznościowe przemówienie wygłosi tow. dr. R. Szumski.

Podhalański OKR. PPS.
Klasowe Związki Zawodowe
i TUR. w Nowym Sączu.

Czytajcie prasę socjalistyczną

Kraków w hołdzie Matejce

W sobotę rozpoczęły się w Krakowie uroczystości, poświęcone uczczeniu setnej rocznicy urodzin Jana Matejki.

O godz. 10 rano Mszę odprawił w kościele Mariackim ks. metropolita Sapieha, poczem prezydium Komitetu oddało hołd wielkiemu malarzowi przed tablicą, umieszczoną w bocznej nawie kościoła w roku 1897 przez ówczesną Radę Miejską.

O godz. 11.15 przed gmachem Akademii Sztuk Pięknych przy placu Matejki odbyło się odsłonięcie tablicy pamiątkowej poprzedzone przemówieniem, wygłoszonym przez wiceprezydenta dr. Klimeckiego, który dokonał odsłonięcia. W tej chwili orkiestra odegrała „Gaude Mater".

Na tablicy marmurowej widnieje płaskorzeźba brązowa prof. Popławskiego, przedstawiająca głowę Matejki oraz napis: „Pamięci Jana Matejki, wielkiego malarza, który bezprzykładnym trudem całego życia podtrzymywał ducha narodu i pomnożył zasoby jego kultury, tablicę tę w setną rocznicę Jego urodzin położyło społeczeństwo polskie w roku 1938".

Następnie w gmachu Akademii odbyła się uroczystość, poświęcona pamięci mistrza. W pięknie przystrojonej sali przemówił rektor Pautsch, witając zebranych oraz zawiadamiając o zmianie nazwy uczelni na Akademię Sztuk Pięknych Jana Matejki. Następnie prof. J. Mehoffer skreślił charakterystykę Matejki jako malarza i człowieka. Z kolei dr. Karol Estreicher miał odczyt p. t.: „Matejko na tle współczesnej epoki".

W niedzielę, o godz. 10.30, nastąpiło złożenie hołdu przy grobowcu Matejki na cmentarzu Rakowickim. Grobowiec był udekorowany zielenią, koło grobowca zaś płonęły znicze.

Na wstępie orkiestra wojskowa odegrała „Adagio" z symfonii Goldmarka. Następnie imieniem Komitetu uczczenia setnej rocznicy urodzin Jana Matejki wygłosił przemówienie prof. Wolter. — Imieniem uczniów Mistrza przemówił serdecznie artysta malarz Wincenty Wodzinowski, składając równocześnie na grobowcu wiązankę kwiatów. Z kolei nastąpiło składanie wieńców.

Na zakończenie zjednoczone chóry krakowskie z towarzyszeniem orkiestry wojskowej wykonały pieśń „Bogurodzica".

W południe odbyła się uroczysta Akademia Matejkowska w sali Muzeum Narodowego w Sukiennicach. Akademia rozpoczęła się odegraniem przez orkiestrę wojskową „Poloneza poświęconego Janowi Matejce", Władysława Żeleńskiego, po czym poeta Jan Pietrzycki wygłosił przemówienie, w którym scharakteryzował twórczość malarską Matejki, jako czyn narodowy.

Po przemówieniu p. Pietrzyckiego chór mieszany „Zew" odśpiewał pieśń Kurpińskiego „Nieśmiertelnemu". Następnie artysta Teatru im. J. Słowackiego p. Tadeusz Białkowski odczytał „list Matejki" i wygłosił na tle muzyki wiersz Jana Pietrzyckiego „Litania Matejki".

Akademię zakończył „Polonez A-dur" Szopena ,wykonany przez chór mieszany „Zew" z towarzyszeniem orkiestry.

Po Akademii nastąpiło otwarcie wystawy dzieł Matejki.

Ruch tramwajowy w Dnie Zaduszne

Dla wygody publiczności, zdążającej z Podgórza na cmentarz Rakowicki, uruchamia dyrekcja krakowskiej kolei elektrycznej w dniu 1 listopada br. jak corocznie, linię tramwajową Nr. 7, która prowadzić będzie bezpośrednio z Rynku Podgórskiego do cmentarza Rakowickiego i z powrotem.

Wozy linij tramwajowych Nr. 5 i 6 wdniach 30, 31 bm. i 2listopada br. od godziny 13-tej oraz w dniu 1 listopada br. przez cały dzień, zostaną skierowane do cmentarza i kursować będą wyłącznie na trasie „Salwator — cmentarz Rakowicki" i z powrotem.

Na pozostałej części trasy linii tramwajowej Nr. 5, a to od zbiegu ul. Lubicz i Rakowickiej do końcowego przystanku przy ul. Mogilskiej, uruchomiony będzie autobus KMKE.

Linia tramwajowa Nr. 6 zostanie w tych dniach zastąpiona autobusami, które kursować będą z Rynku Głównego na Salwator i z powrotem.

Jazda w tych autobusach odbywać się będzie za biletami tramwajowymi bez żadnej dopłaty, z prawem przesiadania na tramwaj i odwrotnie.

Wozy tramwajowe zdążające z cmentarza do miasta, zatrzymywać się będą dla wsiadania naprzeciw bramy cmentarnej.

Celem umożliwienia jak najsprawniejszej obsługi pasażerów, uprasza się publiczność o wręczanie konduktorom należytości za bilety, przygotowanej uprzednio w drobnej i odliczonej monecie.

Osobne autobusy do cmentarza w roku bieżącym kursować nie będą.

Nowy rozkład jazdy na Śląsku Zaolzańskim

Na podstawie odbytej konferencji kolejowej w Boguminie z przedstawicielami sfer gospodarczych i społecznych Śląska Zaolzańskiego wprowadza D.O.K.P. Kraków z dniem 1.11 1938 nowy rozkład jazdy na Śląsku Zaolzańskim.

Rozkład ten ma charakter przejściowy, gdyż ustalenie zupełnie dogodnego rozkładu jazdy pociągów pasażerskich nastąpi dopiero po wprowadzeniu komunikacji zagranicznej ze środkową Europą.

Wprowadzony rozkład jazdy przewiduje nowe bezpośrednie, pośpiesznep ołącznie Warszawy, Katowic, Lwowa i Krakowa z Cieszynem Zachodnim, Jabłonkowem i Mostami przez Bielsko, Zebrzydowice, Marklowice i Bogumin.

Na wszystkich liniach Śląska Zaolzańskiego zwiększono ilość kursujących pasażerskich pociągów miejscowych.

Szczegółowy rozkład jazdy pociągów zostanie podany do wiadomości publicznej z dniem 1 listopada 1938 r., za pomocą ściennych rozkładów jazdy.

Aresztowanie w związku z katastrofą kolejową

W związku z katastrofą kolejową, jaka nastąpiła w Kłaju pod Krakowem, aresztowano kolejarza Andrzeja Rakusa.

Był on kierownikiem pociągu towarowego, który zderzył się z pociągiem osobowym.

Napad rabunkowy na plantach krakowskich

Na ławie oskarżonych w sądzie krakowskim zasiedli wczoraj dwaj karani już przestępcy Władysław Fraś i Józef Żórek, oskarżeni o to, że w nocy na 3 sierpnia br. napadli na plantach w Krakowie na Janinę Samberównę.

Obaj rzucili się na Samberównę, obezwładnili ją i zerwali jej z uszu kolczyki. Zostali jednak w tym momencie zatrzymani przez patrolujących wywiadowców policji.

Sąd skazał Frasia na 6 lat więzienia, Żurka na 3 lata więzienia.

Za pikietowanie

Aresztowano kilku członków Stronnictwa Narodowego w związku z pikietowaniem sklepów żydowskich.

Nóż jako argument

W nocy na niedzielę doszło w kilku punktach miasta do rozpraw nożowych, których uczestnicy zglaszali się sami do pogotowia, bądź też zostali przewiezieni karetką i po opatrzeniu przez lekarza, odwiezieni zostali do szpitali krakowskich św. Łazarza i Ubezpieczalni Społ.

M. in. zgłosili się na pogotowie dwaj uczestnicy „dyskusji politycznej" w jednej restauracji przy ul. Sławkowskiej, oraz uczestnik rozprawy na tle ‚porachunków osobistych", w pobliżu mostu Marsz. J. Piłsudskiego.

Z miasta

CLAUDE FARRERE

słynny pisarz, członek Akademii Francuskiej, wygłosi we czwartek, 3 listopada b. r. w Starym Teatrze interesujący odczyt na temat: **Japonia i Chiny w r. 1938.** Bilety z garderobą w cenie od zł. 1.30 — 5.50 są już do nabycia w kasie Starego Teatru.

JAK POZNAJE SIĘ W PIŚMIE SKŁONNOŚCI HISTERYCZNE?

Staraniem Towarzystwa Krzewienia Świadomego Macierzyństwa i Reformy Obyczajów odbędzie się w środę dn. 2 listopada o godz. 19.30 w sali odczytowej przy ul. Dunajewskiego 7 powtórzenie odczytu Emila Dalewskiego p. t.: „Jak poznaje się w piśmie skłonności historyczne" Po odczycie grafologiczne oceny pism przyniesionych przez słuchaczów.

Wtorek, 1.11. popoł. „Stary mąż", wiecz. „Ormianin z Bejruthu".

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE

W Wydziale Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego w stoł. mieście Krakowie zgłoszono od dnia 23.10. 1938 r. od dnia 29.10.1938 następujące choroby zakaźne: błonica 13, płonica 24, dur brzuszny 3, czerwonka 1, nagminne zapalenie opon mózgowym 1, róża 3, odra 1.

ZAMKNIĘCIE ULICY CZARNOWIEJSKIEJ

Z powodu robót drogowych w ul. Czarnowiejskiej zamknięto z dniem 31.10 dla ruchu kołowego część ul. Czarnowiejskiej na odcinku od Al. Mickiewicza do ul. Urzędniczej, zaś ruch skierowuje się przez ul. Urzędniczą i J. Lea.

ZAGINĘŁA 18-LETNIA GIMNAZISTKA.

Dnia 19 bm. o godz. 15-tej wydalała się z domu przy ul. Wrocławskiej 19, uczenica III kl. gimnazjalnej 18-letnia Wanda Blakówna i dotąd nie powróciła do domu. Blakówna zabrała z sobą teczkę wraz z książkami szkolnemi. Zaniepokojeni rodzice zgłosili wypadek policji, która wszczęła poszukiwania.

Blakówna jest wzrostu średniego, szatynka, włosy krótkie (trwała ondulacja), twarz pełna, oczy czarne ubrana w płaszcz koloru ciemno-niebieskiego z kołnierzem aksamitnym koloru ciemno - granatowego, spódniczka terakota, bluzka biała haftowana w kwiaty, beret granatowy, szalik ciemno - niebieski gazowy, buciki czółenka czarne, pończochy jasne jedwabne.

Kto posiadałby jakiekolwiek informacje o zaginionej winien donieść do najbliższego urzędu policyjnego, lub wydziału śledczego w Krakowie, ul. Siemiradzkiego 24.

Historie dnia

Pożar. Z niewiadomych na razie przyczyn, powstał ogień w realności Teresy Batko przy ul. Konopnickiej l. 71, gdzie spaliła isę szopa wraz z narzędziami rolniczymi, sianem i słomą. Szkoda wynosi około 800 zł. Straż pożarna ogień ugasiła.

Nowy k noteatr

Jak się dowiadujemy, przemysłowiec warszawski p. Franciszek Moszkowicz, twórca znanych lokali rozrywkowych w Polsce otworzył w Krakowie nowy kinoteatr pod nazwą „SCALA" w budynku dawnej „Bagateli". W tym celu budynek został gruntownie przebudowany i odpowiednio zaadaptowany do potrzeb kina. Lokal ten jest urządzony z niezwykłym przepychem i komfortem. Dość powiedzieć, że wszystkie fotele są kryte prawdziwą skórą. W hallu kina urządzona jest kawiarenka i bar. Aparatura firmy Klangfilm. Co najważniejsze, repertuar kina stać będzie na najwyższym poziomie. P. Moszkowicz zakontraktował już bowiem cały szereg najwybitniejszych filmów, przedewszystkim produkcji Metro - Goldwyn - Mayer. Nie ulega wątpliwości, że kino p. Moszkowicza będzie obok kina „Paladium" w W-wie najwytworniejszym kinoteatrem w Polsce. Tak więc X. Muza zyskuje nowy wspaniały przybytek.

Repertuar

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

We wtorek popołudniu komedia J. Korzeniowskiego „Stary mąż" w opracowaniu scenicznym dyr. K. Frycz, wieczorem „Ormianin z Bejruthu" A. Grzymały - Siedleckiego w reżyserii J. Karbowskiego, w premierowej obsadzie.

„PAJACE" R. Leoncavalla i „CAVALLERIA RUSTICANA' P. Mascagniego dane będą przez Operę Krakowską w poniedziałek, dnia 7 listopada b. r.

Kina

ADRIA — „Profesor Wilczur".
ATLANTIC: — Ósma żona Sinobrodego", „Rapsodia".
DOM ŻOŁNIERZA: „Ordynat Michorowski" i mecz bokserski: Louis — Schmeling.
L. O. P. P. — „Pani Walewska".
PROMIEŃ: — „Robin Hood".
STELLA: — „Ludzie Wisły".
ŚWIT: — „Królewna Śnieżka".
UCIECHA: — „Gehenna".
MUZEUM: „Ucieczka Tarzana". Ponadto dodatki.
WANDA: „Ludzie za mgłą".

Radio krakowskie

WTOREK, 1 listopada.

8.20 Muzyka z płyt. 10.30 Muzyka (płyty z Warszawy). 15.25 Muzyka (z Warszawy). 19.50 „Przyjdź słodka śmierci". Wykonawcy: Krakowski chór kameralny pod kier. Włodzimierza Ormickiego oraz Zofia Wünschowa (sopr.), Emma Wohriska - Ormicka — (mzsopr.), Henryk Żeglarski (baryton), Bronisław Kruczkowski (tenor). 23.05 Zakończenie audycji.

ŚRODA, 2 listopada.

6.57 Pieśń poranna. 14. Muzyka obiadowa w wyk. Ork. Rozgł. Katowickiej (z Katowic). 14.40 Pogadanka dla kobiet: „Przyrządzanie dziczyzny' w opr. Zofii Czuprykowej. 14.50 Program. 14.55 Sprawy gospodarcze. 18. Skrzynka techniczna w opr. Leonarda Czupryka. 18.10 Utwory Jana Sebastiana i Friedemanna Bacha w wyk. Olgi Martusiewicz (fort.). 22. Lokalne wiadomości sportowe. 22.05 Szkic literacki: „Fredro zadumany nad Polską" Stanisława Witolda Balickiego. 22.20. Koncert wieczorny. Wykonawcy: Stanisława Cieślakówna (śpiew), Jerzy Strzemiński (wiolonczela), Olga Łapicka (akomp.). 23.05 Zakończenie audycji.

Radio Śląskie

WTOREK, 1 listopada.

6.15 „Surmy śląskie" — w wykonaniu Kwartetu Orkiestry K. P. W. w Katowicach. 6.25 Program na dziś 6.30 Gra Orkiestra Wojskowa pod dyr. Kpt. Kazimierza Kanasia. 8.20 Muzyka z płyt (W-wa). Po nabożeństwie ok. godz. 10.30: Muzyka z płyt (W-wa). 15.25 Muzyka (z Warszawy). 19.50 „Zagłębie Dąbrowskie na głos...". 20.05 Wiadomości sportowe. 20.10 Koncert Ork. Rozgłośni Katowickiej pod dyr. Jarosława Leszczyńskiego. 23.05 Zakończenie programu.

ŚRODA, 2 listopada.

6.30 „Dzień dobry"—wesoły montaż płytowy. 6.30 Program na dziś. 14. Muzyka obiadowa w wyk. Ork. Rozgłośni Katowickiej pod dyr. Jarosława Leszczyńskiego. 14. „Z radości niedostatecznie" — pog. Jana Ciachotnego. 14.50 Wiadomości bieżące i giełda. 18. Koncert kameralny. Wykonawcy: Józef Salacz (skrzypce), Mieczysław Kulawik (skrzypce), Janina Drapellowa (śpiew), Zbigniew Dymmek (fortep.). 18.25 Wiadomości sportowe. 22. „Z życia gospodarczego Śląska: Nowa umowa gospodarcza polsko - niemiecka i jej znaczenie dla Śląska" — pog. Stefana Urbana. 22.10 Muzyka polska w wyk. Chóru Pracowników Miasta Katowic oraz Orkiestra Rozgłośni Katowickiej. W przerwie: „Zaduszki przy hałdach"—opow. Adolfa Fierli. 23.05 Zakończenie programu.

Redaktor odpowiedzialny: JERZY CESARSKI.
Odbito w drukarni Sp. Nakładowo Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.